

www.diecezjaelk.pl

MARTYRIA

ISSN 1428-1627
Miesięcznik Diecezji Etckiej

LUTY 2024 NR 2 (386)
Rok XXXI



Wejdź z **NIM**
w **WIELKI POST**
2024

2024

REKOLEKCJE I SPOTKANIA DLA MAŁŻEŃSTW I RODZIN

Warsztaty dla teściów i teściowych

Warsztaty skierowane są do teściów, teściowych lub rodziców dorosłego dziecka

Łtłk, 2 marca 2024 r.

godz. 9.00 - 16.00

Prowadzący: ks. dr Radosław Rybarski (psycholog, psychoterapeuta); ks. dr Marek Bednarski (biblista)

Warsztaty Nieprzeciętny Tata

Warsztaty skierowane są do ojców, którzy pragną rozwijać swoje ojcostwo oraz budować głębokie relacje z Bogiem, żoną i dziećmi

Łtłk, 5 - 6 kwietnia 2024 r.

Prowadzący: Michał Piekara

Majówka Małżeńska *Amoris laetitia*

Rekolekcje dla sakramentalnych par małżeńskich, które zawarły związek małżeński w kościołach parafialnych na terenie diecezji łtłckiej w latach 2013 - 2023

Smolany, 1 - 4 maja 2024 r.

Prowadzący: Marta i Stanisław Jędrzejewscy (Fundacja Ludzie pełni życia)

Rekolekcje Pożegnanie nieprzywitanych

Rekolekcje połączone z warsztatami dla osób po stracie dziecka nienarodzonego, martwo urodzonego

Smolany, 24 - 26 maja 2024 r.

Prowadzący: ks. Wojciech Szychowski (psycholog, psychoterapeuta), Inga Nyc (psycholog, psychotraumatolog)

Perygrynacja relikwii bł. Ulmów w diecezji łtłckiej

1 - 8 czerwca 2024 r.

Dzień Małżeństwa i Rodziny

Łtłk, 8 czerwca 2024 r.

Warsztaty dla młodych małżeństw **MORE LOVE**

Dzień skupienia połączone z warsztatami dla młodych małżeństw, które chcą i pragną więcej miłości

Łtłk, 15 czerwca 2024 r.

godz. 10.00 - 19.00

Prowadzący: Iga i Konrad Grzybowski (Fundacja Ster na Miłość)

Serdecznie zapraszamy



DUSZPASTERSTWO RODZIN
DIECZJI ŁTŁCKIEJ

Więcej informacji i zgłoszenia: Wydział Duszpasterstwa Rodzin Łtłckiej Kurii Diecezjalnej
Plac Katedralny 1; 19-300 Łtłk Tel.: 87 621 68 15 e-mail: wdr@diecezja.elk.pl

Miesięcznik Diecezji Łtłckiej Wydawca: Kuria Biskupia Diecezji Łtłckiej

Redaguje zespół. Red naczelny: ks. mgr lic. Krzysztof Zubrzycki, współpraca: Monika Rogińska, korekta: mgr Małgorzata Wójcik. Adres redakcji: ul. 3 Maja 10/1, 19-300 Łtłk, tel. 730 38 39 40, e-mail: martyria@diecezja.elk.pl. Konto bankowe: 47 1600 1462 1023 5618 6000 0008. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania tekstów oraz zmian tytułów. Nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Drukarnia Libra-Print, al. Legionów 114 B, 18-400 Łomża, tel. 86 473 77 84, 86 218 52 87. Skład i łamanie - Pixel Agencja Reklamowa Marcin Pokropski, 19-300 Łtłk, ul. Magazynowa 7, tel. 87/ 621 02 05, www.pixel.elk.pl



Diecezja
Łtłcka

Kongres Eucharystyczny to czas łaski



O tym, dlaczego będziemy przeżywali Kongres Eucharystyczny w diecezji ełckiej, jakie są jego cele i jakim może być ratunkiem dla naszych rodzin, parafii i diecezji mówi bp Jerzy Mazur, biskup ełcki.

Księża Biskupie przed nami kolejny Kongres, dlaczego w takiej formie będziemy przeżywali ten czas?

Każdy Kongres, który przeżywalismy w diecezji ełckiej, miał swój cel. Czy to były dwa Kongresy Misyjne, czy był to Kongres Różańcowy, czy trzy Kongresy Wspólnot, Ruchów i Stowarzyszeń kościelnych, każdy z nich miał swój konkretny cel, żeby odpowiedzieć na pewne wyzwania, które stały i stoją przed Kościołem ełckim. Także Kongres Eucharystyczny, który pragniemy zorganizować w naszej diecezji, nie może być i nie jest

ciężarem, ale jest szansą, by w mocy Ducha Świętego pochylić się nad wyzwaniami, które stoją dzisiaj przed Kościołem ełckim. Takie wyzwania, przed którymi stoimy, to jest utrata świadomości i żarliwości eucharystycznej, zatracenie wiary w realną i rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii pod postacią chleba i wina. Zauważamy także, jak potężny walec dechrystianizacji uderza w ludzi wierzących, w wartości chrześcijańskie. Widzimy też, jak wielu ludzi ulega tej wielkiej presji sekularyzacji. To się przekłada na znacznie mniejszą liczbę uczestniczących we Mszach św. niedzielnych, przystępu-

jących do Komunii św., wielu też traci poczucie wartości sakramentów, a szczególnie Eucharystii. Czas pandemii, koronawirusa również przyczynił się do pogłębienia tego kryzysu. Ludzie żyli, a niektórzy jeszcze żyją w takim zamknięciu, strachu, lęku. W tym czasie szukali Boga za pośrednictwem Internetu. Także wiele osób poprzez różne przeszkody nie może przystępować do Komunii św. i jako biskup szukam metod, dróg pozytywnej na nie odpowiedzi. A przede wszystkim wsłuchując się w głos Ducha Świętego, pragnę zaprosić wszystkich do podjęcia drogi Eucharystycznej odnowy diecezji ełckiej. Zachęcam do ożywienia Eucharystycznej żarliwości wśród duchownych i świeckich poprzez Kongres Eucharystyczny. Wszyscy potrzebujemy tego zdumienia eucharystycznego. A to wszystko ma nas prowadzić do zbawienia.

A zatem Eucharystia jest fundamentalnym ratunkiem dla nas...

Kościół ełcki to duchowni i świeccy, to również ludzie, którzy przebywają na terenie diecezji ełckiej, bo jesteśmy diecezją turystyczną. Chcemy ukazać każdemu człowiekowi ochrzczoneму, że w Chrystusie ofiarowane jest każdemu człowiekowi zbawienie jako dar i miłosierdzie Boże, a Eucharystia jest źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego. Pragniemy także przypomnieć, że

Eucharystia jest obecna jako sakrament, to znaczy w znaku chleba i wina, ustanowionym przez Jezusa Chrystusa podczas Ostatniej Wieczerzy słowami: „To czyńcie na Moją pamiątkę”. Chrystus pozostał z nami w Eucharystii, by nam pomagać na drodze do zbawienia. Pragnieniem naszym jest, żebyśmy, tak jak pierwsi chrześcijanie mogli powiedzieć: „nie mogę żyć bez Eucharystii,” „nie mogę żyć bez niedzielnej Mszy św.” Jeżeli nie będzie świadomości wartości Eucharystii, że jest to spotkanie z żywym, realnie obecnym Chrystusem, który ofiarowuje siebie za nas na ołtarzu i który daje nam siebie na pokarm, aby nas umacniać w tym trudnym świecie, w tym niełatwym czasie, wówczas ludzie będą odchodzić. Natomiast Kongres ma właśnie ukazać wartość Eucharystii w życiu człowieka ochrzczonego. Mam nadzieję, że kiedy ludzie ochrzczeni otworzą się na moc Ducha Świętego, na moc Jego darów i nastąpi to ożywienie żarliwości Eucharystycznej, tego zdumienia Eucharystycznego, to będą tęsknić, by spotykać się z Chrystusem Eucharystycznym, Chrystusem w Eucharystii, który daje nam siebie. Dlatego też ten Kongres nie będzie wydarzeniem jednorazowym. Wyznażyłem czas przygotowania się, wypracowania programu. Od Święta Trzech Króli do Niedzieli Palmowej. Jest to czas, kiedy moderatorzy poszczególnych wspólnot (kapłani, osoby życia konsekrowanego, rodziny, wierni

świeccy z różnych wspólnot, Stowarzyszeń, Bractw, dzieci, które uczą się religii w szkole, które uczestniczą w życiu parafii, przygotowują się do I Komunii św., młodzież, seminarium...) z dobranym zespołem wypracowuje program dla tych wspólnot. Zostanie wybrane hasło Kongresu, logo i hymn Kongresu Eucharystycznego. Komitet Organizacyjny przedstawi też program na czas kongresowy. Oficjalne rozpoczęcie Kongresu będzie miało miejsce w Wielki Czwartek, 28 marca 2024 r. w czasie Mszy św. Krzyżma, a we wszystkich parafiach, będzie w czasie Mszy św. Wielkiego Czwartku, wieczorem. Kongres ten potrwa do 4 czerwca 2026 roku, do uroczystości Bożego Ciała.

Będzie to Kongres Eucharystyczny, dlaczego będziemy zgłębiać tajemnicę Najświętszego Sakramentu?

W czasie Kongresu winniśmy doświadczyć Eucharystii jako wartości sakramentu, jako przejaw miłości Boga do człowieka i naszej miłości do Boga. To także doświadczenie wspólnoty, którą jesteśmy, którą tworzymy. Nasz Kongres wpisuje się również w Synod Biskupów, Rok Święty i w realizację programu duszpasterskiego, który przeżywamy pod hasłem: „Uczestniczę we wspólnocie Kościoła”. Eucharystia buduje Kościół, który jest powszechnym sakramentem zbawienia. Pragniemy, aby każdy ochrzczony mógł za św. Janem Marią Vianey z wiarą powiedzieć: „Pan jest tu”.

Dlaczego będziemy przeżywali go

jako program ponad dwuletni?

Celem Kongresu Eucharystycznego jest przede wszystkim uwielbienie Boga i dziękczynienie Bogu za jego obecność w Eucharystii. To obudzenie i wzrost wiary w Eucharystię, w realną obecność Jezusa Chrystusa pod postacią chleba i wina oraz doświadczenia Jego obecności i bliskości w Eucharystii. To też rozpalenie miłości do życia Eucharystią i do adoracji Najświętszego Sakramentu, do odnowienia kultu Eucharystycznego w parafiach oraz pielęgnowania życia sakramentalnego. To także ożywienie nadziei, że przyjmując Chrystusa w Komunii św. otrzymujemy życie wieczne, że Eucharystia ma stawać się siłą inspirującą do wypełniania misji głoszenia Ewangelii o zbawieniu i służeniu bliźnim, a więc chcemy podkreślić ten wymiar misyjny. Zakładamy, że w czasie tego Kongresu powinniśmy realizować te cele. Kongres będzie trwał dwa i pół roku. Nie chcę, aby to było jednorazowe wydarzenie, czy tylko kilka wydarzeń z tym związanych. Obecnie wypracowujemy już program, który zwróci uwagę na dwa zasadnicze punkty:

- * przypatrzyć się wydarzeniom i działaniom, które są już w diecezji, dekanatach, parafiach, w rodzinie, by nadać im bardziej wymiar Eucharystyczny;
- * jakie nowe inicjatywy chcemy wprowadzić, by realizować cele Kongresu.

Chcemy wyszczególnić czas na intensywne przeżywanie wydarzeń Kongresowych. Będzie to okres od Niedzieli Zesłania Ducha Świętego, do

Uroczystości Bożego Ciała każdego roku. W pierwszym roku, czyli 2024 będziemy chcieli bardziej podkreślić wymiar parafialny, czyli wydarzenia Kongresowe będą miały miejsce we wszystkich parafiach. Zasugerowałem, żeby taki dzień kongresowy odbywał się np. o godz. 17.00. W tym programie będzie czas na modlitwę Koronką do Bożego Miłosierdzia, konferencję eucharystyczną, spektakl eucharystyczny przygotowany przez młodzież, adorację Najświętszego Sakramentu. Następnie, Msza święta z homilią i może być agapa. Od katechetów otrzymałem już sugestię, aby w tym czasie przeznaczyć przynajmniej jeden dzień na całonocne czuwanie przed Najświętszym Sakramentem w przestrzeni publicznej. W Ełku będzie to miało miejsce na Placu Jana Pawła II. Dokładne daty, formy, to już w najbliższym czasie będzie dopracowywane, ale cieszę się, że i katecheci, i wspólnoty widzą potrzebę, i chcą się angażować. W 2025 r. będziemy chcieli poszerzyć działania i przeżywać Kongres dekanalnie. Natomiast w 2026 r. będą to już wydarzenia bardziej diecezjalne. Kongres zakończy się Uroczystością Bożego Ciała w 2026 r. we wszystkich parafiach i na Placu św. Jana Pawła II w Ełku

W jaki sposób możemy być częścią tego Kongresu, czyli dlaczego powinniśmy przygotowywać się do niego?

Każdy człowiek ochrzczony powinien poczuć się zaproszony do włączenia w proces przygotowywania programu Kongresu Eucharystycznego i zapraszam do włączenia się

w przeżywanie Kongresu i realizowanie jego celów. Miejmy świadomość, co jest istotą naszego życia, że to jest zbawienie. Jezus powiedział: „Kto pożywa Ciało Moje i pije Krew Moją, ma życie wieczne”. Dlatego powinniśmy zgłębiać swoją wiarę w Eucharystię, powinniśmy rozpałać swoją miłość do życia Eucharystią, powinniśmy ożywiać nadzieję, że Eucharystia, przyjmowanie Komunii św. daje życie wieczne. Jeżeli człowiek wierzący uświadomi sobie wartość tych słów, to będzie czynił wszystko, aby mieć tę świadomość Eucharystyczną, mieć żarliwość Eucharystyczną, mieć to zdumienie Eucharystyczne. Dlatego też zachęcam wszystkich, niech każdy znajdzie swoje miejsce w jednej ze wspólnot, aby zaangażować się w wypracowanie programu i realizowanie jego w całym czasie przeżywania etapów kongresowych, a później kontynuowanie w swoim życiu. Tutaj przychodzi mi na myśl słowa św. Teresy od Dzieciątka Jezus, która powiedziała: „Gdyby ludzie znali wartość Eucharystii, to służby porządkowe musiałyby kierować ruchem u wejścia do Kościoła”. Dlatego też zapraszam, aby w tym czasie zaangażować się, ale też modlić się, bo potrzebna jest modlitwa. Kongres jest czasem łaski, jest szansą dla naszego Kościoła. Jest też okazją, aby ożywić nasze życie Eucharystyczne. Cieszę się, że w diecezji są już dwa miejsca, gdzie jest Wieczysta Adoracja (w Ełku, w par. pw. Królowej Apostołów i w Augustowie, w Kaplicy Jezusa Kłęczącego). Mogą być kolejne takie miejsca, czy całonocnej adoracji. W wielu parafiach jest godzinna czy kilkugodzinna adoracja. Widzimy,

że dzisiaj jest potrzeba adoracji. Św. Jan Paweł II mówił, że każde zło świata można pokonać mocą adoracji Najświętszego Sakramentu. Dlatego już dzisiaj mówię osobom, które przedstawiają swoje problemy, trudności, aby szły na adorację, aby przed Jezusem Eucharystycznym szukały odpowiedzi, jak mają żyć. Trzeba nam uwierzyć w obecność Jezusa, uwierzyć, że On nas wysłucha, że nie zostawi nas bez odpowiedzi. Brakuje nam wiary. Dlatego Kongres Eucharystyczny, ma przede wszystkim rozbudzić naszą wiarę w Eucharystię.

Czym jest Eucharystia dla Księdza Biskupa?

Eucharystia jest spotkaniem z żywym, realnie obecnym Chrystusem, który ofiarowuje siebie za mnie, za każdego z nas i daje nam siebie na pokarm, który chce nas umacniać w pokonywaniu wszelkich trudności dnia codziennego, w wypełnianiu powołania, w misji ewangelizacji, w podążaniu do świętości.

Dziękuję za rozmowę

Niech na czas przygotowań i przeżywania Kongresu Eucharystycznego Diecezji Elkiej towarzyszy nam modlitwa:

Duchu Święty, umacniaj naszą wiarę w prawdziwą i realną obecność Jezusa pod postaciami chleba i wina; rozpalaj naszą miłość do życia Eucharystią, do adoracji Najświętszego Sakramentu; ożywiaj naszą nadzieję, że przyjmując Chrystusa w Komunii św. otrzymamy życie wieczne. Amen

W służbie Bogu i ludziom

Tym razem pragniemy ukazać piękną postać bł. Hanny Chrzanowskiej, której relikwie znajdują się w Kaplicy Adoracji na wigierskim wzgórzu. Z inicjatywy pielęgniarek oraz ks. Jarosława Pierzgałskiego, ówczesnego kapelana szpitala w Suwałkach, poproszono, aby modlić się za osoby, które przygotowują się do pracy w suwalskiej Państwowej Szkole Zawodowej na Wydziale Ochrony Zdrowia.

Po rozmowie z ks. Józefem Gubałą - proboszczem parafii św. Mikołaja w Krakowie i skierowaniu pisemnej prośby, otrzymaliśmy odpowiedź, że można przyjechać po relikwie. Jednocześnie skierowaliśmy prośbę do Sióstr Albertynek, aby otrzymać również relikwie św. Brata Alberta Chmielowskiego. I tak kolejne relikwie zostały odebrane podczas wizyty w Krakowie.

Wprowadzenie relikwii bł. Hanny w wigierskiej parafii odbyło się 6 października 2020 r. w ramach nabożeństwa 40-sto godzinnego prowadzonego przez ks. Dariusza Konopko. Bł. Hanna jest pięknym przykładem oddania się w służbie Bogu i ludziom, szczególnie chorym i cierpiącym, w których odnajdywała obecność Chrystusa. Siły do swej pracy czerpała z Eucharystii i codziennego zawierzenia się Bogu. Warto też podkreślić wielką rolę jej rodziców w wychowywaniu, kształtowaniu i przygotowaniu do dorosłego życia, dlatego sięgnijmy do jej zyciorysu.



Hanna Helena Chrzanowska urodziła się 7 października 1902 roku w Warszawie. Ojciec, Ignacy Chrzanowski, był wybitnym znawcą historii i historii literatury polskiej, literatem i publicystą, nauczycielem w warszawskich szkołach oraz profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Matka, Wanda ze Szlenkierów, pochodziła z rodziny zasłużonych dla Polski, zamożnych przemysłowców znanych z działalności dobroczynnej. Ciotka Hanny, Zofia, ufundowała szpital dziecięcy w Warszawie, zorganizowała też Warszawską Szkołę Pielęgniarstwa. Od niej Hanna przejęła upodobanie do zawodu pielęgniarki.

Rodziny Chrzanowskich i Szlenkierów związane były z Wiązowną od końca XIX

wieku do lat sześćdziesiątych XX wieku. Ołtarz główny znajdujący się w wiązowskim kościele, z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, a także obraz patrona kościoła, św. Wojciecha, autorstwa Wojciecha Gersona, ołtarze boczne oraz konfesjonały – ofiarował parafii stryj Hanny, Jan Józef, oraz jej dziadek Karol Jan. W tym właśnie kościele Hanna Chrzanowska została ochrzczona 23 czerwca 1903 roku. Rodzina Chrzanowskich przyjeżdżała do Wiązowny na letnisko, do willi „Mieczysławów” nad Mienią. Właśnie tutaj Hanna Chrzanowska, przyszła błogosławiona, spędzała beztrudnie wakacje i tu wielokrotnie powracała w dorosłym życiu.

dokończenie str. 21



Grzegorz Kacperski

– dyr. SP w Rożyńsku Wielkim, anglista, miłośnik gitary

Podryw „na Jezusa”

Któż z nas nie lubi być obiektem zainteresowania. Nawet jeśli wewnętrzna skromność podpowiada nam za pomocą wstydu i niezręcznego samopoczucia, że nie ma się kim zbyt interesować, że nie zasługujemy, że tak trochę „głupio” jak ktoś chwali – to wciąż miło jest i sympatycznie usłyszeć coś, co wzbudzi w nas poczucie bycia potrzebnym.

Zainteresowanie drugim człowiekiem jest bardzo ciekawym zajęciem. Poznajemy go, myślimy o nim, śnimy, tęsknimy, wyobrażamy, pragniemy spędzać wspólnie czas itd. Stawanie się obiektem takiego zainteresowania jest równie przyjemne. Miło jest w sumie być adorowanym, chwalonym, uwielbianym, rozpieszczanym, czy mieć świadomość posiadania przyjaciela, który jest w stanie zrobić dla nas wszystko, nawet jeśli bezpośrednio nie potrzebujemy akurat niczego. Mowa tu oczywiście o zdrowym zainteresowaniu bez uciążliwego stalkowania – tylko zwyczajne czyste i cudowne okazywanie zainteresowania i sympatii.

W dzisiejszych „nowoczesnych” czasach dochodzi bardzo często do pewnego kuriozum. Z jednej strony ludzie zamykają się w domach, stronią jeden od drugiego, chronią swojej pseudo prywatności. Wszem i wobec gdzie tylko to możliwe powołujemy się



na przepisy o RODO, które aż do znużenia stały się synonimem naszej pseudo wolności i praw do zachowania swojej anonimowości. Z drugiej zaś strony tęsknimy za towarzystwem, za „famem”, popularnością, za byciem zauważonym. Próbuje się zaistnieć w Internecie. Nagrywamy Tik-Toki, rolki, szukamy followersów na Instagramie, czy prześcigamy się w ilości znajomych na Facebooku. Pragniemy, aby nasze filmy na YouTube miały jak najwięcej wyświetleń. Chcemy po prostu zostać zauważeni! Zauważeni na masową – spektakularną skalę. To paradoks – bo w gruncie rzeczy jesteśmy samotni w swoich samotniach.

Brak uwielbienia okazywanego drugiemu człowiekowi, brak umiejętności czy chęci okazywania drugiemu człowiekowi zainteresowania sprawa, że pragniemy właśnie tego, czego nam brakuje.

Stąd wszechobecne, często nieudolne, próby zaistnienia. Zanim jednak będziemy w stanie przyjąć zainteresowanie ze strony kogoś z naszego bliższego czy dalszego otoczenia, musimy okazać zainteresowanie ze swojej strony.

My – ludzie – tego bycia chwalonymi, uwielbianymi

i podziwianymi powinniśmy uczyć się od Jezusa Chrystusa. To On jest Mistrzem „podrywu”. Mistrzem miłowania i bycia miłowanym. Mistrzem uwielbiana i bycia uwielbianym. Jezus jest Bogiem, więc pomyślisz sobie – gdzie mnie do Boga... jednak chciałem uprzejmie zwrócić uwagę, że Chrystus był też człowiekiem – takim samym jak my, z takimi samymi ludzkimi cechami.

W związku z powyższym mam dla nas wszystkich taką oto radę: uwielbiamy, adorujemy, chwalmy i kochajmy – a wtedy będziemy uwielbiani, adorowani, chwaleni i kochani (i to nie tylko na Tik Toku).



ks. dr Jacek Uchan

– dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Biskupiej w Elku

Chrzest bramą do wspólnoty Kościoła

Pierwszym i zarazem najważniejszym sakramentem jest chrzest św. Został on ustanowiony przez Chrystusa Zmartwychwstałego następującymi słowami: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28, 19).

Tymi słowami Pan Jezus przekazał apostołom swoją wolę udzielania chrztu wszystkim narodom. Księga Dziejów Apostolskich daje świadectwo, że od początku istnienia Kościoła, nowi członkowie właśnie przez chrzest stawali się prawdziwymi chrześcijanami. Najdawniejsza Tradycja chrześcijańska potwierdza, że najczęściej udzielano chrztu przez zanurzenie w wodzie, zaś przy większej liczbie osób przez trzykrotne polanie wodą głowy z równoczesnym wypowiedzeniem tzw. formuły trynitarnej.

Dar chrztu św.

Sakrament chrztu św. przede wszystkim powoduje zmycie grzechu pierwородnego, wszystkich grzechów osobistych oraz całej kary za grzechy. Jednak nie daje on możliwości pozbycia się konsekwencji grzechu pierwородnego, którymi są: konieczność śmierci, podatność na choroby, różnorakie cierpienia, ułomności charakteru oraz skłonność do zła.

Każdy ochrzczony zyskuje łaskę uświęcającą, która daje mu zdolność wiary w Boga, pokładania w Nim nadziei oraz miłowania Go.

Człowiekowi, który przyjmuje chrzest św., towarzyszy Osoba Ducha Świętego. Przyjmując ten sakrament, otrzymuje on siedem Darów Ducha Świętego. Ten sam Duch Święty w postaci gołębicy objawił się, gdy Jezus Chrystus przyjmował chrzest w rzece Jordan z rąk Jana Chrzciciela. Pierwszym darem, który Duch Święty wpisuje w naszą duszę przez chrzest św., jest dar dziecięstwa Bożego. Podczas chrztu Jezusa odezwał się głos Ojca: „To jest mój Syn umiłowany” (Mt 3, 17). Podobnie – jak pisze Cyryl Jerozolimski – Bóg mówi do każdego z nas podczas chrztu: „Teraz stajesz się moim dzieckiem”.

Poprzez chrzest św. człowiek zostaje włączony do wspólnoty Kościoła, który jest jednym Ludem Bożym. Dlatego też chrzest św. wzywa nas do tego, byśmy przyjęli odpowiedzialność za wspólnotę Kościoła, byśmy z wiarą przyjmowali naukę Kościoła, który jest Matką i Nauczycielką, byśmy w duchu wiary przyjmowali autorytet Kościoła, byśmy włączyli się prawdziwie we wspólnotę i współpracowali w dziele zbawienia.



Symbolika Liturgii chrzcielnej

Obecnie liturgia tego sakramentu składa się z wielu wymownych gestów. Żadna z tych czynności nie dzieje się przypadkowo, a ich znajomość pomaga głębiej zrozumieć wartość sakramentu. Pierwszym gestem w liturgii chrzcielnej jest znak Krzyża św. na czole dziecka, kreślony przez kapłana oraz rodziców dziecka i rodziców chrzestnych. Symbolizuje on przynależność każdego chrześcijanina do Chrystusa i naznaczenie kandydata do chrztu „pieczęcią Chrystusa”.

Najważniejszym gestem liturgii chrzcielnej jest trzykrotne polanie wodą głowy dziecka lub trzykrotne zanurzenie w wodzie z równoczesnym wypowiedzeniem formuły trynitarnej („N., ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”). Jest to widoczny znak obmycia z grzechu pierwородnego i rozpoczęcia nowej drogi

w Chrystusie. Oznacza on śmierć dla grzechu oraz zmartwychwstanie do nowego życia w przyjaźni z Bogiem.

Kolejnym gestem jest namaszczenie Krzyżem św. Krzyżmo jest to olej z oliwek wymieszany z balsamem, którego poświęcenia dokonuje biskup w Wielki Czwartek podczas Mszy św. Krzyżma. W Piśmie Świętym namaszczenie olejem stosowano przy ustanawianiu króla, kapłana i proroka. Było ono znakiem szczególnego upodobania przez Boga oraz wyznaczało człowiekowi ściśle określone zadania. Pozostałe gesty to nałożenie białej szaty oraz zapalenie świecy chrzcielnej od świecy paschalnej. Biała szata symbolizuje „przyobleczenie się w Chrystusa”. Symbolizuje świętość, czystość i niewinność. Zapalenie świecy chrzcielnej od Paschału symbolizuje oświecenie przez Jezusa Chrystusa oraz stanie się światłością świata. Jest to wezwanie rodziców i rodziców chrzestnych do podtrzymywania światła wiary w życiu dziecka.



Monika i Michał Czekalowie
– małżonkowie, doktoranci
UKSW, specjaliści
poradnictwa rodzinnego

Karnawał w rodzinie

Karnawał to wyjątkowy czas w roku – okres niezwyklej radości. Radość ta wypływa z przyjscia na świat Bożego Syna Jezusa Chrystusa, które wspominamy szczególnie podczas świąt Bożego Narodzenia. Oto kilka propozycji na wspólne spędzenie czasu w karnawale.

Historia karnawału

Nazwa „karnawał” wywodzi się od łacińsko-włoskiego słowa „carnavale”. Nawiązuje ono również do łacińskiego „carrus navalis”. W starożytnym Rzymie określano tak łódź na kołach używaną jako ukwiecony rydwan boga Dionizosa. Pojawiała się na rzymskich ulicach w czasie obchodów powitania wiosny i nowego roku. Współczesne europejskie zabawy karnawałowe, biorąc swój początek w starożytnych obrzędach odprawianych ku czci bogów urodzaju, szczęścia, dobrobytu, słońca życia i światła.

Słowo „karnawał” może także pochodzić od słów „carne vale”, czyli „mięso żegnaj”.

Dawniej zachęcała do tego, by najęść się do syta, nacieszyć smakołykami, żeby w okresie Wielkiego Postu jeść tylko bezmięsne potrawy. Za czasów Sarmatów nazywano ten czas „zapustami” lub „mięso-pustem”. Karnawał rozpoczyna

się od Święta Trzech Króli do wtorku przed Środą Popielcową.

Rodzinne zwyczaje karnawałowe

W Polsce dawniej obchodzono czas karnawału bardzo hucznie. Mieszczanie i chłopcy w tym czasie często organizowali zabawy na świeżym powietrzu oraz barwne pochody. Czasami zakładano maski, by każda osoba mogła się dobrze bawić bez względu na pochodzenie lub status społeczny. Pod koniec karnawału odwiedzano pod przebraniem okoliczne domy i ze śpiewem na ustach proszono o poczęstunek, a także drobne podarki.

„Maszkary zapustne”, czyli głośno hałasujący przebie-rańcy mieli za zadanie obudzić wiosnę.

Najważniejsza postać to był Turoń – zwierzę symbolizujące siłę, zdrowie oraz energię. W niektórych parafiach naszej diecezji można spotkać w okresie karnawału kołędników misyjnych, którzy odwiedzają mieszkania, śpiewając kołędy, przebierając się oraz zbierając ofiary na misje. Warto podtrzymywać takie zwyczaje.

Jedną z najczęściej spotykanych zabaw karnawałowych w dawnej Polsce był kulig. Za czasów Sarmatów



przejażdżka saniami zaprzęgniętymi w konie czasem trwała nawet kilka dni z krótkimi przerwami na sen. Odwiedzano wówczas okoliczne dworki, w każdym jeżdząc i pijąc. Kulig zajeżdżał do posiadłości pod wieczór, w świetle pochodni i przy akompaniamencie muzyki. Kiedy wszyscy się rozgrzali, najedli, wytańczyli, ruszano w dalszą drogę. Dziś można czasem usłyszeć o kuligach organizowanych w szkole dla dzieci, ale może warto byłoby zorganizować rodzinny kulig lub kulig dla znajomych, jeżeli pogoda zimowa pozwoli?

Choć kołędy można usłyszeć w głośnikach radiowych lub sklepowych już od listopada, to właśnie w okresie Karnawału należy je śpiewać. Pięknym zwyczajem jest wspólne śpiewanie kołęd w gronie rodzinnym, wspólnotowym lub grupie znajomych.

Bal karnawałowy nie tylko dla dzieci

Reduty były balami maskowymi organizowanymi na wzór włoski. Strój był dowolny, ale konieczne były maski. Podczas zabaw tańczono, grano w karty, korzystano z drogiego bufetu, plotkowano. Dobrym pomysłem jest zorganizowanie balu karnawałowego w domu dla najmłodszych lub najbliższych. Wielu z nas, a szczególnie dzieci, lubi przebierać się za jakieś postaci, bohaterów z filmów, zakładać maski. Warto wybrać temat przewodni takiego przyjęcia i poinformować o tym zaproszonych gości. Tworząc dekoracje i obmyślając przekąski dla małych gości, dobrze jest wykorzystać motywy ze znanych baśni i najnowszych popularnych książek czy filmów dla dzieci. Jedną z zabaw integrujących dzieci mogą być powszechnie

znane kotyliony, które każde dziecko będzie losowało na początku bału. Dzieci, które wylosują takie same kotyliony, mają stworzyć pary lub grupki i wspólnie zatańczyć. Kolorowe balony mogą służyć nie tylko do ozdoby, ale być też przedmiotem wielu interesujących zabaw. Można np. zrobić konkurs na najciekawszy rysunek na balonie. Aby zająć dzieci na dłuższy czas, można także wymyślić dłuższą grę, taką jak np. poszukiwanie skarbów. Dobrze ukryj przedmiot, który będzie pełnił rolę skarbu i wręcz dzieciom mapę, na której mogą znaleźć się także wskazówki w formie zagadek. Taka zabawa spowoduje, że dzieci nie tylko zajmą sobie dużo czasu, ale też będą musiały współpracować. Można też po prostu porozkładać słodczyce w różnych miejscach pokoju. Niech wygra ten maluch, który znajdzie ich najwięcej.

Potrawy karnawałowe

Jakie potrawy znajdowały się na karnawałowym stole? W karnawale na bogato zastawionych stołach królował bigos. Ważne miejsce zajmowały też dziczyzna, kiełbasy, szynki, wędliny, pasztety, ryby w galarecie. Nie mogło zabraknąć słodkości i różnych ciast, w tym: tortów, pierników, owoców w miodzie. Toasty wznoszono winem, miodem pitnym i piwem. W ostatnie dni karnawału biesiadowanie trwało bez końca. Jedzono tłuste słodkości: racuchy, bliny, pampuchy, pączki, chrust. Zjadano się też bardzo obficie kraszonym jadłem – kaszą ze skwarkami, kapustą z mięsem ze słoniną, boczkami oraz kiełbasą. Zachęcamy, by choć kilka z tych potraw pojawiło się na naszych rodzinnych stołach w tym czasie.

Biały jak śnieg

Człowiek z natury jest grzeszny. Każdy z nas codziennie staje przed wieloma wyborami. Wielokrotnie w ciągu każdego dnia możemy wybierać Bożą drogę, drogę prawdy lub z niej zejść, zbłądzić, wybrać grzech. Słabości, wady, uzależnienia - to wszystko sprawia, że nawet jeśli chcielibyśmy za każdym razem wybierać Boga, niejednokrotnie to nie wychodzi. Jednak nic nie jest stracone - Bóg nas zna, zna naszą naturę, wie, że popełniamy błędy i grzeszymy, lecz każdy ten grzech już dawno wybaczył.

Zawsze mamy możliwość wrócić na Jego drogę.

Miłosierdzie

Każdy grzech ludzkości został odkupiony już 2000 lat temu. Jezus cierpiał i umarł właśnie za Ciebie - dla Twojego zbawienia. Oddał Swoje życie, byś Ty mógł żyć wiecznie przy Jego boku. Czy można okazać komuś większą miłość i miłosierdzie? Bo nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie Swoje oddaje za przyjaciół Swoich. Umarł i zmartwychwstał, by odkupić nas od wszystkich win. Okazał ogromne miłosierdzie, wypływające z ogromnej miłości.

Spowiedź

Za każdym razem kiedy klękasz do krutek konfesjonału doświadczasz spotkania z Bogiem nie z księdzem siedzącym po drugiej stronie. To



Jezus wybacza Ci grzechy, to On wypowiada każde słowo, które słyszysz, przez usta kapłana. Ksiądz jest tylko pośrednikiem.

Przychodząc do spowiedzi zawsze musisz pamiętać, że to Jezus Cię słucha, do Ciebie mówi i Ci wybacza.

Niezależnie od Twoich grzechów, po każdej spowiedzi Twoja dusza na nowo staje się biała jak śnieg. Bo On nigdy nie nudzi się wybaczeniem. Nie bój się więc, On przecież Cię zna, wie o Twoich grzechach i czeka z otwartymi ramionami na

Twój powrót po każdym upadku.

Uleczenie

Bóg chce leczyć wszystkie Twoje rany i zadrapania. Pozwól Mu na to. Daj Mu działać.

Daj Mu dotknąć najskrytszych zakamarków Twojego serca. Niech On tam wejdzie i je leczy. Nie próbuj sam walczyć ze swoimi grzechami. Zaproś Boga do tej walki, idźcie przez nią razem. Bo mając przy sobie Boga, masz wszystko, czego potrzebujesz. On wybaczył Ci Twoje grzechy - teraz czas na Ciebie. Czy sam sobie wybaczyłeś wszystkie błędy, które popełniłeś?



Paulina Brzozowska

– fotograf, dziennikarka,
bloggerka zakochana w Słowie
i podróżach, absolwentka
Uniwersytetu Gdańskiego

Niech mi się stanie...

Czy w dzisiejszych czasach łatwo jest ufać? Relacje są bardziej kruche, ludzie nastawieni na karierę, na własny sukces i szczęście. Niektórzy mają problem z zaufaniem samemu sobie, co dopiero z zaufaniem wobec innych. A zaufanie wobec Boga...?

Warto może zacząć od tego, czym jest zaufanie. Miksując ze sobą definicję podaną w Wikipedii oraz w Słowniku Języka Polskiego, zaufanie to niezwykle przekonanie (przecucie, ufność) w prawdziwość i poprawność działań, twierdzeń czy uczciwość osób. Towarzyszy mu często wiara i nadzieja w to, że wydarzenia przyniosą pomyślność i realne dowody na to, że to przekonanie/wiara/uczucie były słuszne.

Zaufanie musi mieć jakieś podstawy, na których będzie oparte — najlepiej, żeby były solidne. Jest też kruche, bo raz zawiedzione, jest trudne do odbudowy.

Kto najczęściej wzbu- dza nasze zaufanie?

Osoby, które dobrze znamy. Takie, którym poświęciliśmy czas na budowanie relacji, które są dla nas ważne, bliskie naszemu sercu i wielokrotnie pokazały, że

zasługują na to zaufanie, bo dotrzymały słowa, pomogły w trudnym momencie, prawidłowo przewidziały jakieś wydarzenia.

Ufamy także osobom, które w naszej ocenie są autorytetami w jakiejś dziedzinie (i są na to dowody, które nas przekonują o słuszności tego, że mogą uchodzić za ekspertów w konkretnym aspekcie). Często są to specjaliści, z którymi sympatyzujemy i nie mamy takiej wiedzy, jak oni (lekarze, prawnicy, mechanicy, profesorowie, kucharze w restauracji itd.). W wielu aspektach ufamy także sobie: bo jesteśmy pewni, mamy odpowiednią wiedzę, doświadczenie.

Powierz Panu swą drogę i zaufaj Mu...

...On sam będzie działał (Ps 37, 5). Dlaczego tak często trudno jest nam zaufać? Chcemy kontrolować. Isć zgodnie ze swoim planem, harmonogramem. Boimy się oddać Bogu w 100%. Dlaczego? Boimy się, że będziemy cierpieć. Że nas oszuka. Że to się źle dla nas skończy. Bo się modlimy, prosimy, a nie czujemy, żeby nam pomagał, żeby coś się zmieniło. Bo wydaje nam się, że innych wspiera, nawet tych niewierzących, a my mamy trudno. Dlaczego ciężko nam zaufać? Prawdopodobnie dlatego, że Go nie znamy. Że nie mamy z Nim głębokiej relacji. Nie poświęciliśmy czasu na to, żeby Go odkryć. Bardzo szybko zapominamy o dowodach



Jego wierności w naszym życiu, tak jak Izraelici zapomnieli o wyzwoleniu z niewoli egipskiej i już na pustyni szemrali i zrobili sobie innego boga. Może nie potrafimy być wdzięczni? A może mamy innych bogów, takich jak sukces, pieniądze, praca, związek...? Nie mówię, że to złe rzeczy, Pan Bóg często przecież w nich błogosławi, ale jest Bogiem zazdrosnym, jeśli nie jest w naszych wyborach na pierwszym miejscu...

Według słowa Twego

Maryja w momencie zwiastowania prawdopodobnie niewiele rozumie z tego, co Bóg Jej proponuje i czego od Niej chce. Mimo, że to spotkanie jest dość mgliste w konkrety, niepojęte, niezrozumiałe, wręcz niemożliwe, Ona ryzykuje, stawia wszystko na jedną kartę. Jej „niech mi się stanie” oznacza „tak jak będzie, tak to przyjmę: tak, jak to zrobisz,

tak wierzę, że będzie dla mnie dobrze”. Myślę, że mimo wszystko miała wątpliwości, pewnie też się bała. Ale się decyduje i już nic od tego momentu nie będzie takie, jakie znała do tej pory. Anioł daje Jej wsparcie w postaci informacji o tym, że Elżbieta, ta, która miała uchodzić za nieplodną, jest w ciąży. Maryja, żeby to sprawdzić, musi wyruszyć w drogę, wyjść ze strefy komfortu, isć w nieznanne. Nie wie, co będzie dalej, ale ufa. Bo zna Boga, zna Jego słowo, o czym świadczy chociażby Jej Magnificat składający się z wielu fragmentów Pisma Świętego (więc prawdopodobnie bardzo dobrze znała je na pamięć, skoro w takiej chwili przyszły jej do głowy to znaczy, że nosiła je w sercu). Maryja wie też, że to jest Bóg cudów, nie tylko w historii Izraela, ale także w życiu każdego z nas. Uczmy się od Niej, jak budować z Nim relację, by z ufnością powierzyć Mu swoje drogi.



Marcin Kawko

- lektor, doktorant SGH - filozofia ekonomii i etyka w biznesie, działacz społeczny, suwalczanin

Senior autorytetem!

Jesteśmy na świeżo po wyjątkowych dniach wyjątkowych osób. W szkołach odbyły się spotkania, przedstawienia i inne miłe imprezy, na które dzieci mogły zaprosić swoje babcie i dziadków. Zainspirujmy się tymi wydarzeniami i budujmy międzypokoleniowe relacje przez cały rok!

Indywidualizacja

Możemy narzekać na współczesną młodzież, że jest wpatrzona w smartfony, że niczym się nie interesuje, że jest rozpuszczona, czy cokolwiek jeszcze wymyślimy. Prawda jest taka, że to nie do końca ich wina. W całym społeczeństwie obserwujemy bardzo niepokojące zjawiska, na czele z upadkiem autorytetów i zastąpieniem ich przez komercyjnych bożków w postaci tzw. influencerów (czyli po polsku „wpływczy”). To musi nieuchronnie prowadzić do indywidualizacji, depresji i rozpadu tkanki społecznej.

Nie narzekajmy, tylko budujmy!

Nie możemy jednak zatrzymać się na prostym narzekaniu. Sami musimy coś z tym zrobić. To z naszej beczynności wziął się problem – daliśmy młodzieży niekontrolowany dostęp do narkotyku w postaci smartfonów. Nie odbierzemy im go tak łatwo. Zamiast tego pokażmy im, że

prawdziwe życie jest ciekawsze, warte przeżycia, radosne, po prostu... prawdziwe.

Czego brakuje młodym?

„Kiedyś to było, teraz to już tak nie ma”. Wyjątkowo mogą zgodzić się z tą frazą w jednym, ważnym dla nas dziś temacie. Mianowicie, współczesna młodzież utraciła zdolności manualne, które były naturalne jeszcze jedno pokolenie wstecz. Tak często wymieniamy produkty na nowe, ponieważ po prostu nie umiemy ich naprawiać. I tu jest wielka szansa na pokazanie młodszym członkom naszych społeczności, jak wielka radość może płynąć z prostej pracy fizycznej, takich zwykłych robótek ręcznych, szczególnie takich, w których skupić się możemy na uratowaniu czegoś, czego przemianę na żywo zobaczymy (młodzież potrzebuje natychmiastowej nagrody).

Zróbmy, zróbmy coś...

Zachęcam Was zatem, po pierwsze, byście usiedli ze swoimi wnukami i opowiedzieli im, jak wyglądał świat sprzed komputerów – jak ceniło się posiadane rzeczy, czerowało skarpetki, naprawiało zepsute radio. Jaką radość można było czerpać z samej tej czynności, nie mówiąc już o radości z sukcesu naszej naprawy. Następnie, weźmy jakieś zepsute przedmioty i razem z wnukiem naprawmy je. Bądźmy cierpliwi, dużo tu-



maczmy, przekazujemy swoją radość.

A jak to się już uda, zorganizujmy spotkanie naprawcze! Spójrzcie na model kawiarenki naprawczej lub nawet prościej, bliżej i po polsku – wejdźcie na stronę www.laudatosi.caritas.pl

i zobaczcie, jak w prosty sposób zorganizować Wspólnotę Działania, czyli miejsce, w którym spotykają się pokolenia, wzajemnie się inspirują i tworzą wartościowe rzeczy. Na czele z tą najważniejszą – relacją z drugim człowiekiem.



**Intencje modlitwne
Róż Żywego Różańca
na luty 2024 r.**

† Róża Żywego Różańca

- Módlmy się, aby chorzy w terminalnej fazie swojego życia oraz ich rodziny otrzymywali zawsze niezbędną opiekę i wsparcie, zarówno pod względem medycznym, jak i ludzkim.
- Za osoby uzależnione, by umocnione łaską Bożą odzyskały zdrowie ciała i duszy.
- O umiejętne odczytywanie powołania do życia konsekrowanego dla ludzi rozeznających swoje miejsce w świecie.
- Módlmy się za narody udręczone wojną, aby jak najszybciej doznały Bożego daru pokoju.
- O rozbudzenie ducha umiłowania Jezusa Eucharystycznego wśród Ludu Bożego naszej diecezji.

Mamy **jednego Boga**



Z ks. Rafałem Łaszczukiem, proboszczem parafii prawosławnej Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Ełku rozmawiamy m.in. o Kościele prawosławnym, o możliwości przeżywania wspólnych nabożeństw, a także jak katolicy i innowiercy powinni zachować się w cerkwi.

Jakie są poprawne formy zwracania się przez chrześcijan do duchownych prawosławnych?

Na określenie duchownych używamy takich samych zwrotów, jak powszechnie obowiązują w Kościele katolickim czyli ksiądz. Spotyka się również określenie ojciec, rzadziej, może gdzieś na Podlasiu spotkamy określenie „batuszka”. Natomiast określenie, które często wybrzmiewa – pop – jest określeniem niewłaściwym. Kiedy tak ktoś się do mnie zwraca, to czasami z żartem odpowiadam,

że jest to skrót i go rozwijam jako: Pasterz Owiec Prawosławnych. Jednak myślę, że warto wiedzieć, że określenie nas, jako duchownych prawosławnych „pop” jest obraźliwe. „Pop” ma podobne znaczenie w wymowie jak na duchownych katolickich ktoś by powiedział: „klecha”. Możemy zrozumieć, że to nie jest ani poprawne, ani dobre

Czyli przy spotkaniu np. na ulicy, możemy pozdrowić tak jak w Kościele katolickim: Szczęść Boże..., Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus?

Jak najbardziej i to jest bardzo miłe, kiedy tak jestem pozdrawiany. W Cerkwi prawosławnej odpowiednikami tych pozdrowień są słowa: „Sława Isusu Chrystu”. Najbliższe znaczeniowo jest pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” oraz krótsza forma: „Szczęść Boże”. Osobiście, kiedy słyszę takie pozdrowienie, jest mi bardzo miło. To jest też piękne świadectwo chrześcijaństwa.

Od lat w czasie Tygodnia ekumenicznego, czyli modlitw o Jedność Chrześcijan różne konfesje chrześcijańskie uczestniczą

we wspólnych nabożeństwach. Czym dla Księdza jest ten czas?

Ten czas jest przede wszystkim powrotem do pierwotnego chrześcijaństwa i wspomnieniem ewangelicznych przykazań miłości. Wszyscy, mając różnice wyznaniowe, zbieramy się w jednym miejscu, aby wspólnie się modlić. Jest to możliwe, bo mamy jednego Boga, mamy jednego Jezusa Chrystusa. Nawet w Modlitwie Arcykapłańskiej wybrzmiewa to ziarenko, które ma zachęcać nas do jedności. Abyśmy wspólnie wychwalali Boga. W czasie tygodnia ekumenicznego prosimy Boga, żeby to połączenie mogło być możliwe. Uważam, że ta modlitwa ekumeniczna jest bardzo ważna. Cieszę się, że jest płaszczyzna, gdzie wybrzmiewa, że jesteśmy tak naprawdę braćmi, że jesteśmy chrześcijanami. Może na co dzień tego nie widać, ale żyjemy w tym samym mieście, więc to jest ważne, aby mówić o tym, że stanowimy jeden Kościół mimo różnic, które nas dzielą, że możemy wspólnie się pomodlić, wspólnie wychwalać tego samego Boga.

Kiedy katolicy mogą uczestniczyć w nabożeństwach w Cerkwi?

Tak naprawdę to mogą uczestniczyć zawsze. Dzisiaj coraz częściej mamy małżeństwa wyznaniowo mieszane. Takie rodziny, niezależnie od tego, które z małżonków jest wyznania prawosławnego, mogą

uczestniczyć we wszystkich nabożeństwach. Głównym nabożeństwem, tak jak w Kościele katolickim, tak i u nas jest Msza św., którą nazywamy „Boską Liturgią” zakończona Świętą Eucharystią. Natomiast u nas Eucharystia jest dwupostaciowa. Często ludzie, którzy nie mają do czynienia z Kościołem prawosławnym, boją się nawet wejść do cerkwi. Boją się zobaczyć, jak wygląda nabożeństwo. Natomiast nie ma w tym nic strasznego i zachęcam, żeby przyjść podczas nabożeństwa, pomodlić się, a po Liturgii zapytać o to, co zainteresowało, a czego może jeszcze nie rozumiemy... W Cerkwi prawosławnej Liturgia, tak jak Msza św. katolicka, dzieli się na trzy części. Jedną z tych części jest właśnie Liturgia Katechumenów. Podczas tej części wybrzmiewają wszystkie teksty Listów Apostolskich, Ewangelii. Przeistoczenie odbywa się za zamkniętymi drzwiami Ikonostasu jako największa Tajemnica. Komunia św. przyjmowana jest pod dwiema postaciami. Do konsekracji używany jest pszeniczny okrągły chleb kwaszony: prosfora (z gr. - dar, ofiara). Jest on w całości rozdzielany między komunikujących; nie przechowuje się chleba konsekrowanego. Kapłan dzieli Ciało Chrystusa na tyle części, ilu jest przystępujących do Komunii św. Osoby innych wyznań mogą być ciekawe również, jak wygląda cerkiew, jak się modlimy... Jesteśmy otwarci i chętnie wyjaśniamy. Uważam, że mieszkając w jednym mieście, czy w bliskim sąsiedztwie, gdzie są różne wyznania, to nawet powinnością jest, aby się poznawać. Dlatego zachęcam do zwiedzania, odwiedzania, do rozmowy.

Co powinniśmy wiedzieć, wchodząc do Cerkwi?

Kiedy wejdziemy do cerkwi, możemy zauważyć rozbudowany przedsionek. Kiedyś było to miejsce, gdzie odbywały się również sakramenty i inne sakramentalia. Dzisiaj przedsionek został pozostawiony jako pamiątka historyczna. Natomiast na środku cerkwi zobaczymy stolik, na którym leży ikona, czyli obraz. Po wizerunku możemy rozpoznać w jakim okresie roku liturgicznego znajduje się cerkiew. Kiedy wchodzimy do cerkwi, należy się przeżegnać, można zmówić swoją prywatną modlitwę, jest również adoracja ikony. Wierni prawosławni, od razu po wejściu podchodzą do ikony, żegnają się i ją całują. Jeśli ktoś nie wie, jak to zrobić nie jest to wymagane i obrazą nie będzie nieuczynienie takiego gestu. Natomiast zachęcam, żeby pokontemplować ikonę, zobaczyć co na niej się znajduje. W piątek 19 stycznia, na środku cerkwi leżała ikona Objawienia Pańskiego przedstawiająca chrzest Jezusa Chrystusa w rzece Jordan. Przed tą ikoną stały świeczniki, na których wierni stawiali świece. Oprócz tego w cerkwi znajdziemy szereg ikon świętych, a także inne świeczniki przy ikonach świętych, gdzie uczestnicy również mogą postawić świecę. Części Liturgii są podobne jak w Kościele katolickim.

Jak powinniśmy się zachować jako goście, aby uszanować Waszą świątynię?

Przede wszystkim, z moich obserwacji jako młodego

duchownego, kiedy wchodzi osoby, które są spoza wiernych naszego Kościoła, dostają ataku paniki już na widok innego wystroju. Prezbiterium jest oddzielone Ikonostasem i tu może wchodzić tylko kapłan. Wierni stoją lub siedzą w miejscu w Cerkwi. Przede wszystkim powinniśmy się zachować tak, jak w kościołach katolickich. Czyli wejść, przeżegnać się, osoby starsze jeszcze mają nawyk, że jak wchodzi, to odmawiają cichą modlitwę. U nas oprócz tego, symbolem modlitwy jest również świeca. Na środku cerkwi, w nawie głównej mamy postawione świeczniki, gdzie nasi wierni wstawiają świeczki. Jeśli ktoś nie ma takiej potrzeby, nie musi tego robić. Natomiast zachęcam, do włączania się w taką formę modlitwy. Ale też można stanąć sobie gdzieś z boku i patrzeć uważnie. U nas nie ma dialogu kapłana z ludźmi. Zamiast ludzi na wezwania odpowiada chór. Natomiast wszyscy wierni podczas Boskiej Liturgii odmawiają wspólnie dwie modlitwy: Ojczy nasz i Credo. Język, którym posługujemy się w nabożeństwie, nie jest językiem rosyjskim, a jest to język cerkiewno-słowiański. Obecnie można już spotkać prawosławne liturgie sprawowane w języku polskim zwłaszcza, kiedy jest czytana Ewangelia, Listy Apostolskie, kiedy jest dodawana do liturgii specjalna modlitwa, specjalna prośba np. za pokój na świecie, za chorych, którzy cierpią. Jeśli chodzi o sam ubiór, to faktycznie zaleca się, żeby były zakryte ramiona i kolana. Strój powinien być adekwatny do miejsca, w którym się znajdujemy. W monasterach dodatkowo

jest obowiązkowe okrywanie głów przez kobiety, ponieważ żyją tam mnisi, mniszki, aby też nie wystawiać ich na pokusy. Obecnie w cerkwiach, które nie są klasztorami, już nie ma takiego obowiązku. Bardziej jako duchowni zalecamy, żeby strój był godny, ponieważ czy to cerkiew, czy kościół, jest to Dom Boży.

Mamy też wspólną część historii Kościoła i wspólnych świętych. Jak wygląda w prawosławiu kult świętych?

W Cerkwi prawosławnej oprócz czci Jezusa Chrystusa, Najświętszej Bogurodzicy, jest również bardzo mocny kult świętych. Każdy uczestnik liturgii, nabożeństw może zobaczyć ten kult, usłyszeć w modlitwach, zwłaszcza w modlitwach wstawieniowych. Modlimy się do świętych, aby oni nasze wołanie zanieśli do Jezusa Chrystusa, do Boga, do Matki Bożej. Ten kult przejawia się nie tylko w tekstach, ale też w ikonach. Kult świętych jest i u nas kultem bardzo mocnym, żywym. Kiedy odwiedzamy domy naszych wiernych, widzimy, że mają również ikony świętych. W ełckiej cerkwi wisi ikona świętych apostołów Piotra i Pawła. Są oni dla naszej parafii szczególnie ważni, ponieważ patronują naszej świątyni. Inni święci czczeni to np. gruziński święty, św. Grzegorz Peradze, czy św. Jan Chrzyciel. To są bardzo ważni święci w kościele prawosławnym. Wspomnienia świętych przypisane są do każdego dnia roku liturgicznego, funkcjonują w tekstach liturgicznych Jutrzni, Nieszporów oraz Boskiej Liturgii.

Dziękuję za rozmowę



s. Zofia Zagrabka
– jadwiżanka
wawelska,
ełczanka

Eucharystia – Szczytem Życia

Eucharystia liturgiczna celebracja Ofiary Jezusa Chrystusa – Męki i Śmierci (por. Łk 22,19–20; 1 Kor 11,26), ustanowiona podczas Ostatniej Wieczerzy, którą chrześcijanie sprawują, wypełniając polecenie Mistrza: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19).

W rozumieniu tradycyjnej teologii Eucharystia, będąc sakramentem wieńczącym wtajemniczenie chrześcijańskie, uobecnia Misterium paschalne, mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa oraz zesłanie Ducha Świętego. Jest ofiarą uwielbienia oraz objawieniem pełni jedności Kościoła.

Kościół rozumie sprawowanie Eucharystii jako wyrażanie i urzeczywistnianie więzi, komunii z Bogiem i wzajemnej więzi wiernych chrześcijan. Jest Ona uznana za najważniejszy przejaw działania Bożego, które dokonuje się przez Chrystusa i Kościół w świecie.

Eucharystia jest sercem liturgii

Jezus pokazuje nam w Najświętszej Ofierze, że po Jego odejściu w ciele (Wniebowstąpieniu) pozostaje już tylko zjednoczenie w Ciele Eucharystycznym. Sakrament Eucharystii należy do najważniejszych sakramentów - wtajemniczenia chrześcijańskiego (chrzest, bierzmowanie, eucharystia).



*Eucharystia
to jest przede
wszystkim ta
świadomość:
jestem miłowany,
ja jestem
miłowany.
Ja, taki jaki
jestem”.*

*(Słowo do młodzieży,
Kraków, 1987 r.)*

Obok chrztu i bierzmowania stanowi główny z fundamentów całego życia chrześcijańskiego. Jest to wszczepienie w życie Boga, który każdego kto przyjmuje owe sakramenty obdarza swoją Świętą Obecnością. Przez przyjęcie ich człowiek staje się dzieckiem Boga, przyjmuje godność dziecka Bożego, odkupionego z grzechu przez Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie Syna Bożego.

Kościół wzywa nas do Adoracji Najświętszego Sakramentu

Jest on nie czymś innym, jak Eucharystycznym Chlebem, Ciałem samego Jezusa. Ad-

orować Jezusa, to przebywać w Jego Obecności. Eucharystia jest obrazem Uczty. Kiedy myślimy o uczcie, kojarzymy obficie, po brzegi zastawiony stół. Bóg obdarza nas w swoim Świętym Ciele pełnią życia. Trwając przy tej pełni, karmiąc się nią mamy pozwalać, by Jego życie objawiało się w nas, w naszej codzienności. Stąd Kościół wzywa nas do modlitwy przed Najświętszym Sakramentem. To w swoim ciele Jezus Miłością sprawia Miłosierdzie. Czytamy o tym na kartach Ewangelii. Przez modlitwę zaprasza nas, byśmy również tego Miłosierdzia doświadczyli. Modlitwa przed Subtelnym Chlebem, tę subtelność rodzi w nas. Dochodzi do komunii

z Bogiem. Życie z Bogiem to trwanie na modlitwie, a przez to trwanie Bóg stale stwarza nas na nowo do Miłości. Tylko Bóg to może, tylko Bóg to potrafi. W historii zbawienia najważniejszym jest dojść do Źródła tego zbawienia. Dla Izraelitów w Starym Testamencie było Stare Przymierze z Bogiem. Dla nas to Eucharystyczny Stół, Przymierze Nowego Testamentu, w którym Jezus oddał za ludzkość życie.

Człowiek ma być Święty, a Eucharystia daje świętość. Jezus w rozmowie z Samarytanką przy studni (J 4, 1 nn) mówi o życiu w duchu i prawdzie. Eucharystia umacnia duchowe życie i daje Prawdę, którą jest Jezus Chrystus.



dr Danuta Świącka
- teolog

e-mail: d1a2@poczta.onet.pl

Oddać siebie Bogu

Oddać Bogu, to znaczy poddać Mu swoją wolę, ofiarować Mu swoje serce, otworzyć przed Nim wszystkie sfery życia osobistego w postawie ufności i wdzięczności. Bez obawy, że coś przez to stracimy. Odwrotnie: stworzenie bez Stwórcy zanika, a rzeczywistości oddane Bogu zyskują nową wartość, zostają uświęcone. Dlatego oddajmy Bogu, co należy do Boga.

Akt woli

Życie chrześcijanina polega przede wszystkim na utrzymywaniu i pogłębianiu żywej relacji z Bogiem. Oddać się Bogu to oddać Mu ciało i duszę, powierzyć swoje siły, dążenia, uczucia, obawy i nadzieję na przyszłość. Z tego aktu rodzi się radość, pokój i siła do przeżywania codzienności.

Pan Bóg chętnie udziela się tym, którzy pragną być blisko Niego.

Tym, którzy złożyli w sercu Jezusa swoje niepokoje, pragnienia, troski życia codziennego, polecili Mu wszystkie swoje sprawy, aby to On kierował wszystkim i wszystkiemu zaradził.

Ponieważ na słowach można się poślizgnąć, życie oddane Bogu weryfikują nasze czyny.

„Wszystkie dobra zostały mi dane, kiedy przestałem ich

szukać dla siebie” – stwierdził św. Jan od Krzyża. Wszyscy ci, którzy powierzyli się całkowicie Bożej dobroci, powiedzą to samo. Zatem oddać się Bogu, to znaczy zapomnieć o sobie, by myśleć o Nim, oddać się pracy na Jego chwałę i poświęcić się bliźnim z miłości dla Jezusa.

Oddać się Bogu to nieustannie wypowiadać fiat (niech się stanie) pośród klęsk wewnętrznych i zewnętrznych. To proste, dziecięce zdanie się na Ojca Niebieskiego. To zupełne, bezwzględne poddanie się Bożej Opatrzności.

Postawienie wszystkiego na Boga nie jest magiczną formułą, która gwarantuje wygraną na loterii. Nie chodzi o to, by dokonać rentownej inwestycji. Chodzi o to, by zostawić logikę tego świata i wejść w logikę królestwa Bożego.



Wierność

On przechadza się pośród naszej codzienności: mija nas na ulicy, siada obok, stoi na przystanku autobusowym, jest obecny w oczach dziecka, czy uśmiechu sąsiadki; otula nas swoim ciepłem w promieniach słońca, dotyka w łagodnym powiewie wiatru.

Tylko człowiek o sercu czuwającym jest w stanie Go dostrzec w najprostszych momentach i zwykłych wydarzeniach naszej codzienności.

Tylko człowiek wierny gotowy jest na przeżywanie swego życia w Bożej perspektywie.

W jaki sposób oddać się Bogu? Oddając Mu się. Innymi słowy, prosząc Go o tę łaskę. Prosząc Go o nią z ufnością, nieustrudzeniem, niepokojąc się trudnościami, jakich doświadczamy w przyjęciu jej i życiu nią. To pozwolić Mu na przemianę swojego życia. Za każdym razem, gdy dopada nas niepokój lub pokusa, by wieść życie po swojemu, powtarzajmy Bogu, że chcemy się oprzeć tylko na Nim.

Nie poddawajmy się żadnym troskom. Nawet tym związanym z obawą, że nie potrafimy całkowicie oddać się Bogu. Nasze serce jest podzielone, małoduszne, niewierne? Nie bójmy się. Bóg jest większy od naszego serca. Oddając Mu siebie, odnajdziemy jednocześnie drogę do siebie i drugiego człowieka.

Misyjni Kołędnicy...Kto to taki?



Z ks. Kamilem Borysem, aktualnie posługującym w parafii św. Ducha Pocieszyciela w Giżycku, rozmawiamy o kołędnicach misyjnych, o ich wielkim sercu i niespożytych siłach.

Księżę Kamilu, bardzo ujął mnie jeden z ostatnich księży postów w mediach społecznościowych o kołędowaniu w parafii. Proszę zdradzić, jakie były początki tej akcji? - Bo z komentarzy można wyczytać, że to nie pierwszy raz, bo i w Gołdapi i w Sejnach jest to już znane... Często kojarzymy „zwyczajnych” kołędników, a tu: „misyjni”, o co chodzi, jak to się zaczęło?

Niektórzy mówią, że początki bywają trudne. W przypadku kołędników misyjnych, zawsze widziałem duże zaangażowanie, zarówno ze strony dzieci jak i przyjmujących nas rodzin. Najpierw zawsze jest zachęta i zapoznanie parafian z akcją kołędników misyjnych. Na-

stępnie przechodzimy do przygotowań i odwiedzin w domach.

Po co to wszystko? Jaki jest cel młodych misjonarzy - kołędników odwiedzających parafian Kościoła Katolickiego?

Kołędnicy misyjni to grupa, która wyrusza w drogę, by podzielić się radością o narodzinach Chrystusa. Odwiedzinom towarzyszą krótkie jasełka, wspólny śpiew kołęd oraz kapłańskie błogosławieństwo. Każdego roku kołędnicy wspierają projekt Papieskich Dzieł Misyjnych, który ma na celu pomoc dzieciom z różnych krajów, w tym roku jest to Kolumbia. Z racji kołedy misyjnej zbieramy też ofiary, w ten sposób wspomagając rówieśników z tych krajów.

Jakie są największe wyzwania, z którymi kołędnicy misyjni mogą się spotkać?

Największym wyzwaniem jest chyba długi czas kołędowania. Im więcej rodzin odwiedzamy, tym bardziej widać zmęczenie. Ale czego się nie robi dla tak wielkiej sprawy... Pamiętam, że w Sejnach czy Gołdapi mieliśmy ponad 20 rodzin, w tym na wsiach. Można wyobrazić sobie, co towarzyszy przy odwiedzinach 16-17 rodzin. Ale nie jest to zniechęcające, wręcz przeciwnie. To jest taki „dobry trud”, który wiemy, że przynosi Boże owoce.

Jakie znaczenie ma posługa kołędników misyjnych dla lokalnych wspólnot, w których działają?

Spotygam się zawsze z pozytywnymi reakcjami i słowami: „Dobrze, że ksiądz coś takiego zorganizował, piękna inicjatywa, dobry pomysł”. Wielu dowiaduje się o kołędnicach misyjnych po raz pierwszy, bo wcześniej tego nie znali. Nasza wizyta wzbudza radość, a nawet wzruszenie. Dla rodzin nas przyjmujących jest to głębokie przeżycie duchowe i wyjątkowe spotkanie. Nawet otrzymaliśmy już od większości zaproszenie na kolejny rok. 6 stycznia, dzieci też czynnie uczestniczyły we Mszy św. oraz w Orszaku Trzech Króli. To była okazja wspólnej modlitwy kołędników z rodzinami.

W jaki sposób Kościół przygotowuje kołędników do ich misji?

Oprócz duchowego przygotowania, ważne jest też zadbanie od strony technicznej. Dzieci otrzymują przydział ról i tekstów do nauczenia się. Wraz z rodzicami przygotowują przebrania i rekwizyty. Mam od lat zwyczaj kołędowania w II dzień świąt Bożego Narodzenia. Tego dnia gromadzimy się na Eucharystii, podczas której udzielam uroczystego błogosławieństwa z posłaniem kołędników do rodzin.

Czy odwiedzacie wszystkich czy tylko wybranych?

Jak to wygląda od strony technicznej? Ideałem byłoby iść i pukać do wszystkich. Natomiast, można też napotkać na różnych ludzi i ich reakcje. Dlatego dbając o swoich kołędników, by jak najpiękniej zapamiętali ten czas, prosimy w ogłoszeniach parafialnych, by rodziny, które chcą nas przyjąć - zostawiły swoje adresy w zakrystii. To bardzo też ułatwia kołędowanie.

W jakim wieku są kołędnicy - misjonarze i czy zawsze musi być obecny jakiś opiekun?

W parafiach, których organizowałem kołędników misyjnych, zawsze brałem dzieci. Wspominam też miło kołędowanie w Sejnach, gdzie grupa

składała się z dzieci i młodzieży. W tym roku były to dzieci od 2 do 4 klasy SP. Zawsze chodzę razem z dziećmi. Bywało też tak, że trzeba było postarać się o drugiego opiekuna - kierownicę, kiedy któraś rodzina chętna nas przyjmując mieszka daleko albo na wsi. Zazwyczaj jest to ktoś z rodziców.

Czy zawsze jesteście przyjmowani do domów?

Jak wspominałem wcześniej, przyjmują nas ci, którzy chcą. Są wcześniej powiadomieni o godzinach kolędowania i oczekują na spotkanie z nami. Spotykamy się nie tylko z przyjęciem, ale także z wielką życzliwością oraz serdeczną gościnnością. Niemal w każdym domu mamy propozycję ciasta, czegoś do picia, a nawet znajdzie się rodzina, która podejmie nas obiadem. To bardzo miłe i ciepłe spotkanie ze strony parafian.

Czy jest jakaś rutyna kolędników?

Rutyną jest to, żeby wyjść, zająć, podzielić się radością Bożego Narodzenia i wrócić. Przy przejściach pomiędzy odwiedzanymi mieszkaniami śpiewamy kolędy, dając też świadectwo tym, którzy nas mijają.

Czy mógłby Ksiądz podzielić się ze mną i naszymi Czytelnikami jakimś świadectwem związanym z działalnością kolędników misyjnych?

Po zakończonej kolędzie misyjnej zawsze pytam najpierw dzieci, jak im się podobało i co najbardziej zapadło w pamięć. Także rodziny, które nas przy-

jęły dają świadectwo, mówiąc o pięknym przygotowaniu dzieci, że warto angażować najmłodszych w takie akcje, dziękując za chwile spędzone razem w radosnej atmosferze. Opowiadają o nas swoim najbliższym i znajomym. To też odczytuję jako element misyjny. Dzięki temu, z roku na rok przybywa rodzin, które chcą nas przyjmując. Moje osobiste doświadczenie jest takie, że warto ukazywać dzieciom od najmłodszych lat, jak ważne jest niesienie Boga do ludzkich serc i domów. Każdą misyjną kolędę wspominam bardzo miło, radość dzieci z tego że mogły wziąć w tym udział. Przy tym widzę, jak ważne jest, by był taki przewodnik, który dzieci poprowadzi tą drogą i ją im ukaże.

Jak zmieniła się rola i metody pracy kolędników misyjnych na przestrzeni lat?

W moim przypadku schemat i plan działania jest zawsze ten sam. Jak widzę, że coś jest dobre i przynosi efekty, to tego nie zmieniam. Zmienia się jedynie scenariusz i role kolędników.

Jakie są najważniejsze wartości, które kolędnicy misyjni starają się przekazać podczas swojej służby?

Pierwszą wartością jest ukazać, że Pan Jezus rodzi się dla każdego człowieka i że pragnie być w każdym z nas. Drugą wartością jest uświadomienie, że te dzieci misyjne, którym pomagamy, mimo że ich nie znamy, to są oni naszymi braćmi. Po trzecie, jest to okazja do umocnienia wiary, płynącej z niej radości, a także



do wzajemnego zbudowania i kroczenia drogami wiary w Bożego Syna.

W jaki sposób wierni mogą wspierać posługę kolędników misyjnych?

Wielkim wsparciem jest zawsze modlitwa. Za nas kolędników, za tych którzy otwierają swoje domy i za tych, którzy odwrócili się od Boga. Można nas wspierać też dobrym słowem, które jest motywacją do dalszych działań. Również czynimy to przez otwarcie swoich mieszkań, a także wsparcie ofiarą, którą przekazujemy przez PDM na pomoc dzieciom misyjnym.

Jakie są długoterminowe cele i wizje dla misji kolędników w Kościele?

Kościół zawsze był, jest i będzie misyjny. Wychodząc do ludzi, trzeba wierzyć, dzięki temu oni przyjdą do Chrystusa, który jest ostatecznym celem i spełnieniem naszego życia. Dlatego misją długoterminową jest ciągle, przyjacielskie spotkanie z Nim w Eucharystii, a dzięki temu w wieczności.

Jak pandemia COVID-19 wpłynęła na działalność i metody pracy kolędników misyjnych?

W czasie pandemii nie chodziliśmy z kolędnikami, co nie znaczy, że nie robiliśmy nic. Wówczas wspieraliśmy modlitwą, a wierni, którzy chcieli, mogli złożyć ofiarę na rzecz dzieci misyjnych.

Czego osobiście nauczył się ksiądz podczas pracy z kolędnikami misyjnymi?

Mając 11-letnie doświadczenie kolędników misyjnych, najbardziej nauczyłem się chyba otwartości. Ciągle też widzę, jakie to jest ważne dla wszystkich zaangażowanych. Uświadomiłem też, że i ja jestem odpowiedzialny za misje i choć w ten sposób mogę pomagać. Chętnie się tym dzielę czy to w rozmowach, czy na portalu społecznościowym. W ten sposób liczę na to, że inni też zapalą się do takiego działania. Dlatego zachęcam księży, siostry zakonne, katechetów, by poświęcić ochotnie swój czas i zorganizować w kolejnych latach kolędników misyjnych. Nie jest to nic trudnego, a przynosi radość i w ten sposób spieszymy z pomocą tym, którzy jej potrzebują. Warto jest budować ducha misyjnego.

Dziękuję za rozmowę.



ks. dr Marcin Sieńkowski
– rektor WSD Elk

Ks. F. Blachnicki: kapłanowi bliżej do pasterza czy rybaka?

Dla wielu osób (także w Kościele) wiedza na temat posługi kapłańskiej sprowadza się do opisanie zadań pełnionych przez znanego im z parafii (a niekiedy z mediów) księdza.

Problem pojawia się jednak wtedy, gdy posługa jednego kapłana (choćby w części) różni się od posługi drugiego. Która zatem aktywność odzwierciedla właściwą posługę kapłańską? Trudność tego rodzaju stara się rozwiązać m.in. ks. F. Blachnicki, który rozróżnia przynajmniej dwa sposoby realizowania kapłańskiego powołania.

Duszpasterstwo a ewangelizacja

W opinii ks. Blachnickiego duszpasterstwo i ewangelizacja to dwa różne modele posługi kapłańskiej. Jeden z nich nazywa statycznym, a drugi dynamicznym.

Jego zdaniem duszpasterstwo koncentruje się wokół ovczarni, która domaga się przede wszystkim opieki i troski oraz zagwarantowania pożywienia.

Działania tego rodzaju z reguły są nastawione na zachowanie i utrzymanie zastanego porządku. Brakuje w nich wyjścia poza ovczarnię z intencją



działań apostołskich i misyjnych.

Natomiast ewangelizacja – tłumaczy Blachnicki – odznacza się przede wszystkim wychodzeniem do człowieka (również spoza ovczarni). Można powiedzieć, że polega ona na czynieniu uczniów podczas przebywania drogi (idąc – nauczajcie). Punktem wyjścia w ewangelizacji jest zatem ruch (dynamika). Apostołowie byli stale posyłani przez Chrystusa i bez przerwy przemierzali drogę.

Pasterz

Duszpasterski model posługi kapłańskiej ks. Blachnicki porównuje do pracy pasterza, który troszczy się o owce, a one trzymają się i krążą wokół niego. Pasterz ich nie zostawia, aby nie narażać na niebezpieczeństwo. Gdy jednak musi się oddalić, aby szukać zagubionej owcy, to i tak przyprawdza ją do stada, którym nadal się zajmuje.

Rybak

Model ewangelizacyjny posługi kapłańskiej różni się od duszpasterskiego. Blachnicki wiąże go z aktywnością rybaka. W całości jego zajęć łatwo dostrzec dynamizm pracy. Wyraża się on głównie poprzez zarzucanie sieci i łowienie, co oznacza przyciąganie nowych osób.

Który z tych modeli ma przewagę? Blachnicki twierdził, że współczesni mu duchowi (biskupi i kapłani) to w większości pasterze. Pociąga to za sobą poważne konsekwencje. Na skutek przywiązania tylko do modelu duszpasterskiego ovczarnia się kurczy. Koncentrowanie się jedynie na tych, którzy jeszcze są w Kościele (nawet mimo aktywnej z nimi pracy) nie sprawia, że staje się on liczniejszy. Zasadniczym powodem zaistniałych procesów jest brak dynamiki ewangelizacyjnej i działalności misyjnej.

Blachnicki zauważył, że nie tylko posługa kapłańska, ale cały styl życia chrześcijańskiego uległ temu trendowi.

Antidotum na tego rodzaju sytuację jest – zdaniem Blachnickiego – przyjęcie dynamiki misyjnej przede wszystkim w parafii i życiu osoby należącej do Kościoła. To oznacza wyjście poza ovczarnię. Kto sam uwierzył i tworzy Kościół (tak duchowny, jak i świecki), ten nie może pozostawać bierny (choćby w większości przypadków dominuje taka właśnie postawa). Wobec tego autentyczna wiara skutkuje duchem ewangelizacyjnym, czyli zdobywaniem uczniów (formowaniem świadków). Założyciel Oazy mawiał, że wiarę zachowa ten, kto przekaże ją innym. Dlatego większą szansę na zrodzenie wiary w drugim człowieku stwarza posługa ewangelizacyjna niż duszpasterska.

W Kościele jesteśmy wspólnotą misyjną

W II niedzielę Wielkiego Postu Kościół w Polsce wspiera swą modlitwą i jałmużną misjonarzy i misjonarki. Dzień Modlitwy, Postu i Solidarności z Misjonarzami został ustanowiony w 2006 roku na prośbę papieża Benedykta XVI. W tym roku przeżywamy go pod hasłem: „W Kościele jesteśmy wspólnotą misyjną”.

Bp Jan Piotrowski, przewodniczący Komisji Misyjnej w Komunikacie na 25 lutego br. podkreśla, że: „Zawsze wierzymy we wspólnotę Kościoła. Jako wspólnota uczniów Jezusa żyje on mandatem misyjnym – nakazem Chrystusa: «Idźcie i głosście». Jego zadaniem jest dzielenie

się Ewangelią z ludźmi na całym świecie”.

Kościół jest wspólnotą, która strzeże depozytu wiary i gotowa dzielić się nim ze wszystkimi ludźmi. Bp Piotrowski przypomina, że: „W Kościele jesteśmy misjonarzami nie w pojedynkę, ale jako wspólnota, a to oznacza, że spoczywa na nas wszystkich odpowiedzialność za dzieło misyjne. I chociaż nie wszyscy mamy możliwość wyjazdu na placówki misyjne w Afryce, Ameryce Łacińskiej, Azji i Oceanii, wszyscy możemy służyć misjom poprzez modlitwę, ofiarowanie cierpień i niedostatków życiowych w intencji misji, a także żywe zaangażowanie w zdobywanie środków finansowych i mate-

rialnych na misje. Korzystając z okazji pragnę serdecznie podziękować wszystkim duchownym i wiernym świeckim Kościoła w Polsce – naszej wspólnoty misyjnej – za życzliwe i stałe z troską o misje i pomoc. Bez niego misjonarze nie byłoby w stanie wypełniać swych zadań i służyć ubogim”.

W II niedzielę Wielkiego Postu włączmy się w modlitwę całego Kościoła za misjonarzy. Obecnie pracuje na misjach w Afryce, Azji i Oceanii oraz Ameryce Łacińskiej ponad 1700 Polaków. To stanowczo za mało. Morze potrzeb misyjnych jest o wiele większe. Są potrzebni głosiciele Ewangelii ale także świadkowie miłości chrześcijańskiej, miłosierdzia i dobroci. Współczesny świat,

zwłaszcza miejsca naznaczone ubóstwem, zacofaniem, niesprawiedliwością, korupcją i brakiem solidarności z ubogimi potrzebuje misjonarek i misjonarzy. Potrzebuje też naszego zagazowania misyjnego. Chrystus, w którego wierzymy i ufamy, oczekuje naszej modlitwy i pomocy w misjonarkach i misjonarzach i tych, do których posyła ich Kościół.

Pamiętajmy zatem o misjach i wesprzyjmy – nawet niewielką jałmużną – działalność pomocową Dzieła Pomocy „Ad Gentes”, które w naszym imieniu troszczy się o misje. Więcej informacji, jak pomagać znajdziemy na stronie internetowej: www.adgentes.misje.pl.



25 lutego 2024 r.

II NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU „AD GENTES”

Dzień Modlitwy, Postu i Solidarności z Misjonarzami

W Kościele jesteśmy wspólnotą misyjną

Wyślij **SMS** o treści

MISJE na numer **72032** Koszt 2,46 zł z VAT

Dziękujemy operatorom sieci Orange, T-Mobile, Plus, Play i Heyah za nieodpłatne udostępnienie numeru SMS-a



Dzieło Pomocy „Ad Gentes” ul. Byszevska 1, 03-729 Warszawa, skr. poczt. 112, tel. +48 22 743 95 24, www.adgentes.misje.pl
Numer konta: Bank PeKaO S.A. I O. w Warszawie 66 1240 1037 1111 0010 1498 4506

Czy na błogosławieństwo z nieba można narzekać, że jest go czasem za dużo?

W grudniu otrzymałem wiele świątecznych życzeń. Jedne z nich zwróciły szczególnie moją uwagę. Ktoś życzył mi m.in. śniegu po pachy, białego bałwana i kolorowej choinki. Rozejrzałem się dookoła i tylko wzruszyłem ramionami, bo skąd tu w afrykańskim buszu wezmę śnieg. Odpisując, życzyłem wielu Bożych Łask jak również słonecznej pogody, dużych zbiorów kukurydzy oraz obfitych grudniowych deszczy, bo deszcz w Afryce to błogosławieństwo!

W takiej aurze pogodowej, co roku przeżywam Uroczystości Bożego Narodzenia oraz Zmartwychwstania Pańskiego. Każdy mój parafianin powie w tym czasie, że deszcz to wielkie błogosławieństwo od Pana Boga. W Tanzanii jest teraz pora deszczowa (trwa od listopada do kwietnia; mniejsze opady są w listopadzie, lutym i marcu). Od maja do października jest pora sucha. Sunya – nazwa mojej wioski



pochodzi od masajskiego słowa osinya, co oznacza pustynię i naprawdę jest tu bardzo sucho przez pół roku (bez ani jednej kropli deszczu). W styczniu i lutym w Polsce organizuje się kulgigi, a ja w tym czasie zbieram deszczówkę, aby mieć zapasy wody na potrzeby parafii oraz moich parafian w czasie pory suchej. Jak zatem wygląda pora deszczowa i jak wpływa na duszpasterstwo?

Ciągle pada...

Masajowie cieszą się z każdego deszczu, gdyż jako pastwce nie muszą wtedy wędrować w głąb buszu, aby szukać zielonych pastwisk oraz wody dla swego bydła, a co za tym idzie – krowy dają wielkie ilości mleka (mleko to podstawowy składnik masajskiej diety).

Obfite deszcze są błogosławieństwem dla rolników. Znaczna większość moich parafian uprawia kukurydzę, więc „zaszywają się” na swoich polach, pracując przez cały dzień.

Da się to zauważyć, bo kiedy przyjeżdżam do nich raz w miesiącu, aby sprawo-

wać Sakramenty Święte, to widzę, że frekwencja nie jest już taka wielka jak w poprzednich miesiącach – ludzie idą na pola, korzystają z deszczu. I w takich momentach wspominam wizytę duszpasterską w Polsce, kiedy nie raz stałem przed zamkniętymi drzwiami lub kiedy ludzie wprost mówili, że nie przyjmują księdza, a mimo to ja do nich przyszedłem. Tutaj może być podobnie – ja przyjeżdżam, a oni mówią – nie, dziękuję, idę popracować w polu. Ale już się temu nie dziwię – oni z tego żyją. To samo dotyczy comiesięcznych spotkań formacyjno – informacyjnych organizowanych w czasie pory deszczowej dla katechistów (a dwa tygodnie później rady parafialnej) z wszystkich wiosek na terenie mojej misji – frekwencja obecności spadła o ok. 35%. I w takich



momentach naprawdę jest trudno prowadzić duszpasterstwo. Większość wydarzeń parafialnych (np. konkurs biblijny, zawody sportowe lub dni skupienia) planujemy z miesięcznym wyprzedzeniem oraz z możliwością korekty daty z powodu „zbyt dużego błogosławieństwa z nieba”. Bardzo często drogi są nieprzejezdne.

Deszcze niespokojne potargały sad...

Pora deszczowa naprawdę utrudnia dojazd do wiosek. Jak pojawią się ulewy w Uroczystość Bożego Narodzenia lub Zmartwychwstania Pańskiego, czy w czasie Wielkiego Tygodnia, to po prostu nie wyjeżdżam do wiosek. Nie ma szans, aby przyszli ludzie. Pojadę do nich w najbliższym wolnym terminie i odprawię Mszę świętą z poprzedniej Uroczystości (nawet z tygodniowym opóźnieniem). Poza tym jest wtedy bardzo niebezpiecznie i nie trudno o wypadek. Raz nawet wpadłem do rzeki, zanurzając całkowicie motocykl w wodzie. Deszcze tropikalne są bardzo obfite i powodują szybkie podnoszenie się poziomu rzek. Już drugi raz został wybudowany betonowy most nad naszą pobliską rzeką i woda go zniszczyła. Czasami też niszczą ludziom uprawy. A więc czy można narzekać na deszcz, że jest go czasem za dużo, skoro jest błogosławieństwem?... Mimo trudności to ani trochę, bo przecież daje go nam Pan Bóg. Niech leje i podlewa pola kukurydzy, pastwiska oraz moje polskie ogórki i buraki w ogródku. Życzę Wam deszczu Bożych Łask!

Pielęgniarka niezwykła

W 1920 roku siedemnastoletnia Hanna rozpoczęła pracę pielęgniarki – nie był to jeszcze wyuczony zawód, a jedynie umiejętności nabyte po odbyciu krótkiego kursu sanitarnego, po to by pomagać rannym w wojnie polsko-bolszewickiej. Kolejne lata utwierdziły ją w zawodowym powołaniu. Ukończyła Warszawską Szkołę Pielęgniarską, wyjeżdżała na kolejne stypendia zagraniczne, zdobyte doświadczenie wkładała w organizowanie pielęgniarstwa otwartego. Idea ta oparta była na pomocy w środowisku chorego, najczęściej w jego domu.

Za zgodą i przy wsparciu władz kościelnych Hanna zaczęła angażować w posługę chorym parafie w Krakowie i w całej archidiecezji. Odnajdywała chorych, o których świat zapomniał, zamkniętych w domach, pozabawionych opieki, zaniedbanych pod każdym względem. Wydawać by się mogło, że nie ma takich przypadków w cywilizowanym świecie, a jednak Hanna trafiała do ludzi cierpiących w skrajnej nędzy, przykutych do łóżka, na których widok niejeden nie tylko odwracał wzrok, ale i uciekał. Jej praca była służbą przy łóżku pacjenta: mycie, opatrywanie, pomoc w codziennych czynnościach, a także walka z odleżynami – będącymi jej zdaniem hańbą pielęgniarki.

Jako instruktorka i wychowawczyni kładła nacisk na wychowanie młodych pielęgniarek w duchu autentycznej służby choremu z uwzględnieniem zarówno

jego potrzeb zdrowotnych, jak i duchowych.

Duchowość Hanny Chrzanowskiej uformowała się w dużym stopniu w oparciu o regułę benedyktyńską, od 1956 r. była oblatką Opactwa Tynieckiego. Służąc chorym, służyła w nich samemu Chrystusowi.

Zmarła 29 kwietnia 1973 roku w Krakowie. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył ksiądz kardynał Karol Wojtyła, późniejszy papież i święty. Ciało Hanny Chrzanowskiej złożono na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie (obecnie spoczywa w kościele pod wezwaniem świętego Mikołaja w Krakowie). W 1998 roku ksiądz kardynał Franciszek Macharski, na prośbę krakowskich pielęgniarek, otworzył proces beatyfikacyjny. Został on zakończony na szczeblu diecezjalnym w 2002 roku, po czym dokumentację przekazano Kongregacji do spraw Świętych przy Stolicy Apostolskiej w Rzymie. W 2015 roku ogłoszono dekret o heroicznosci cnót i życia kandydatki na ołtarze. W lipcu 2017 roku papież Franciszek ogłosił dekret beatyfikacyjny.

Cud pieczętujący postępowanie beatyfikacyjne wydarzył się w Krakowie w 2001 roku, gdzie uzdrowiona została 66-letnia kobieta, która znalazła się w stanie wegetywnym po wylewie i zawale. Rokowania były bardzo złe. Zdaniem lekarzy, nawet gdyby odzyskała przytomność, to miała nigdy już nie wrócić do sprawności pozwalającej na samodzielne życie. Koleżanka kobiety, pielęgniarka, zaapelowała do Stowarzyszenia Katolickich Pielęgniarek o modlitwę za

wstawiennictwem Sługi Bożej Hanny Chrzanowskiej. Gdy chora odzyskała przytomność, oświadczyła że śniła jej się Hanna Chrzanowska, od której otrzymała zapewnienie: „Wszystko będzie dobrze”. Paraliż ustąpił, wkrótce kobieta całkowicie wyzdrowiała.

Uroczystość beatyfikacji Sługi Bożej Hanny Chrzanowskiej odbyła się 28 kwietnia 2018 roku w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie Łagiewnikach. (za: parafiawiazowna.com; hannachrzanowska.pl)

Niech zbliżający się czas Wielkiego Postu będzie okazją do uczynków miłosierdzia, szczególnie względem chorych, cierpiących, potrzebujących na wzór bł. Hanny, która w każdym człowieku szukała obecności Boga.

Modlitwa przez wstawiennictwo bł. Hanny Chrzanowskiej

Błogosławiona Hanno, która wytrwale niosłaś pomoc cierpiącym, pełniąc posługę pielęgniarki, wspomagaj nas swoim orędownictwem, abyśmy umieli, tak jak Ty, służyć Jezusowi w Jego braciach i siostrach. Niech Twoje życie będzie dla nas zachętą do czynienia dobra i przykładem wrażliwości na potrzeby bliźnich. Spraw, abyśmy umieli nieść innym pocieszenie i wsparcie. Kieruj nasze kroki ku ludziom samotnym i opuszczonym, pomagaj znajdować siły do pracy dla innych. Wstawiaj się za nami, gdy ogarnie nas zniechęcenie i bezsilność, abyśmy zawsze ufali Jezusowi, a kiedyś doszli szczęśliwie do Jego królestwa, gdzie nie ma już łez, cierpienia i śmierci. Bł. Hanno, módl się za nami.



ks. dr Teodor Puszcz TChr
– doktor liturgiki, proboszcz
Polskiej Misji Katolickiej
w Bochum

Przygotowanie darów – nakrycie stołu

Do Liturgii eucharystycznej w pierw należy przygotowanie darów – trzeba już wreszcie odejść od błędnego nazywania tego obrzędu ofiarowaniem. Stanowi on dopiero przygotowanie darów chleba i wina na ofiarę eucharystyczną, ewentualnie przedstawienie innych darów dla ludzi potrzebujących we wspólnocie. Dopiero po nim nastąpi Modlitwa eucharystyczna – centrum Liturgii Eucharystii.

Panie, dzięki Twojej hojności

Wspomniane przeze mnie już wielokrotnie Wskazania biskupów polskich poświęcają temu zagadnieniu trzy numery (27- 29). Ponieważ liturgia nie znosi dwóch czynności wykonywanych w tym samym czasie, przypomniano, że „czynności związanych z przygotowaniem darów oraz umieszczenie na ołtarzu wszystkiego, co potrzeba, nie wolno rozpocząć przed zakończeniem modlitwy powszechnej” (nr 27). Przywołano w tym miejscu Ogólne Wprowadzenie, które mówi, że po zakończeniu modlitwy powszechnej wszyscy siadają i rozpoczynają się śpiew na przygotowanie darów, natomiast akolita albo inny świecki ministrant umieszcza na ołtarzu korporał, puryfikaterz, kielich, palkę i mszał (OWMR 139). Dalej zaznaczono, że w tym

momencie przynoszone są dary chleba i wina. Te owoce ziemi i pracy człowieka, wyrażające ludzki udział w ofierze Chrystusa, mogą być również wniesione w sposób uroczysty, czyli w procesji (nr 27). Wśród nich mogą się znaleźć również dary na potrzeby ubogich lub Kościoła. W czasie całego obrzędu przygotowania darów wierni siedzą aż do wezwania „Módlcie się...” i wykonują odpowiedni śpiew (por. OWMR 74, 139). Jeśli jest używane kadzidło, to wierni wstają już na okadzenie celebransa. Kolejny punkt Wskazań zajmuje się dogłębniej zagadnieniem darów (nr 28) i powraca do procesji, w której należy przynosić dary wyrażające jednocześnie duchowe ofiary człowieka (chleb i wino przeznaczone do konsekracji). Chleb eucharystyczny, niekwaszony w naszej tradycji, powinien być tak przyrządzony, aby mógł być przez celebransa rzeczywiście połamany i rozdzielony przynajmniej niektórym wiernym (OWMR 321). Dopuszczone jest również użycie małych hostii, gdy wymaga tego większa liczba przyjmujących Komunię Świętą – co jest niemalże regułą w naszym Kościele Zachodnim. Od początku na Eucharystię oprócz darów chleba i wina były przynoszone także inne dary, rozdawane później potrzebującym – składane do dziś obok stołu eucharystycznego (por. OWMR 73). Zacytowany tutaj Katechizm Kościoła Katolickiego podkreśla,



że „chrześcijanie od początku przynoszą na Eucharystię wraz z chlebem i winem, dary, które mają być rozdane potrzebującym. Ten zwyczaj kolekty, zawsze aktualny, czerpie z przykładu Chrystusa, który stał się ubogi, aby nas ubogacić”. Przełożony wspólnoty rozciąga opiekę – tak powinno być i w naszych czasach – nad sierotami, wdowami, chorymi lub też cierpiącymi niedotek z innych powodów, nad więźniami i przebywającymi aktualnie w jego gminie (por. KKK 1351).

W trzecim punkcie tej triady (nr 29) przypomniano, że naczynia z chlebem i dwie ampułki z winem i wodą, powinny być w odpowiednim

miejscu kościoła przygotowane przed Eucharystią, potem przez wyznaczone osoby przyniesione i wręczone celebransowi w czasie obrzędu przygotowania. Jeśli są przynoszone do ołtarza inne dary na potrzeby biednych lub kościoła, to chleb oraz wino i woda powinny być niesiona na końcu tej procesji. Dary pieniężne (kolekta) powinny być zbierane w czasie przygotowania darów (nie wcześniej) i kolekta powinna się koniecznie zakończyć przed prefacją. Powinny to czynić wyznaczone osoby (świeckie), natomiast nigdy celebrans.

**Zjednoczenie
z modlitwą Jezusa**

Benedykt XVI w jednej z katechez o modlitwie Jezusa powiedział: „Drodzy bracia i siostry, uczestnicząc w Eucharystii, w niezwykle sposób żyjemy modlitwą, jaką wznosił Jezus i którą nieustannie wznosi za każdego, aby zło, które wszyscy napotykamy w życiu nie zwyciężyło i działała w nas przekształcająca moc śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. W Eucharystii Kościół odpowiada na polecenie Jezusa: „to czynicie na moją pamiątkę!” (Łk 22, 19; por. 1 Kor 11, 24-26); powtarza modlitwę dziękczynienia i błogosławieństwa, a wraz z nią słowa przeistoczenia chleba i wina w Ciało i Krew Pańską.

Nasze Eucharystie są pewnego rodzaju uniesieniem w tę chwilę modlitwy, nieustannie nowym zjednoczeniem z modlitwą Jezusa.

Od samego początku Kościół rozumiał słowa konsekracji jako część modlitwy dokonywanej wraz z Jezusem; jako centralną część uwielbienia wypełnionego wdzięcznością, poprzez którą owoc ziemi i pracy człowieka zostaje nam na nowo dany przez Boga jako Ciało i Krew Chrystusa, jako darowanie się nam Boga w otwierającej się miłości Syna (por. Jezus z Nazaretu cz. II, s. 141). Uczestnicząc w Eucharystii, karmiąc się Ciałem i Krwią Syna Bożego, łączymy naszą modlitwę z modlitwą Baranka Paschalnego w Noc Ostatniej Wieczery, aby nasze życie nie zagubiło się, pomimo naszych słabości i niewierności, ale uległo przekształceniu” (Audycja środowiska 11.01.2012).

Wandea – wybawi nas krew, którą przelał Zbawiciel

Wnawiązaniu do goszczącego na ekranach kin filmu „Wandea. Zwycięstwo albo śmierć” warto przypomnieć wydarzenia, które stały się kanwą tego dzieła. Leżące w zachodniej Francji Bretania i Wandea oparły się rewolucji, która ogarnęła ich kraj po roku 1789. Stało się tak także dlatego, że wcześniej pracował tam św. Ludwik Maria Grignon de Montfort. Warto tu przypomnieć, że jego dzieła stanowiły przedmiot studiów zarówno bł. Stefana Wyszyńskiego, jak i św. Jana Pawła II, a dewiza „Totus Tuus” („Cały Twój”) stanowi fragment modlitwy do Matki Bożej z „Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” tegoż autora.

Jedną z głównych przyczyn sprzeciwu, zwanych szuanami chłopskich powstańców były ciosy, jakie dotknęły Kościół Katolicki. Najpierw skonfiskowano kościelne majątki, co doprowadziło do zapaści opieki zdrowotnej, szkolnictwa i pomocy społecznej, a potem rozpoczęto prześladowanie kapłanów.

Msze św. odprawiano w lasach i na uroczyskach, a szuani przypięli na piersi wizerunek Najświętszego Serce Pana Jezusa i ruszyli do walki.

Najczęściej była to partyzantka, a oparciem dla



kontrewolucjonistów były – doskonale znany teren i życzliwa ludność. Ponieważ niebiescy (tak nazywano wojska rewolucyjne) nie mogli pokonać szuanów w walce zbrojnej, zastosowali masowy terror. Przeciwno ludności skierowano „Kolumny piekielne” z rozkazem mordowania każdego, niezależnie od wieku i płci. Wandea stała się miejscem pierwszego nowoczesnego ludobójstwa. 19 lutego 1984 roku Jan Paweł II beatyfikował 99. męczenników z Angers. Warto wymienić chociaż jednego nich: Guillaume Repin proboszcz w Martigné-Briand (l. 85), zgilotynowany za odmowę przysięgi na rewolucję, wraz z jedenastoma księżmi. Inni, w tym wiele kobiet skazywani byli za uczestnictwo w procesjach, Mszach św., ukrywanie księży, czy za przynależność do zakonów. Wiele wandejskich kościołów ma dziś wi-

traże ukazujące pobożność powstańców i męczeństwo miejscowego ludu. Przed plutonem egzekucyjnym stanął też Franciszek Atanazy Charette – przywódca szuanów i główny bohater filmu „Wandea. Zwycięstwo albo śmierć”. Los Wandei zawiera się w szuańskiej pieśni przetłumaczonej przez Jacka Kowalskiego

Oni już idą, huczą działa, chłopcy azaliż nie strach wam? - jedna nam trwoga pozostała, ażeby nie ucierpiał Pan. Oni zatańczą wśród wesela, pijani we krwi waszych ran - wybawi nas krew, którą przelał, Zbawiciel Jezus Chrystus Pan (...).

Warto obejrzeć film, warto przypomnieć też o walce i losie katolickich powstańców, gotowych do ofiar w imię tego, co najświętsze, ponadczasowe i aktualne – bo przecież prześladowania za wiarę trwają i dziś.

CZY CHCECIE...?

„Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle, jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest On obrażany i jako prośbę o nawrócenie grzeszników?” - z takim pytaniem zwróciła się Matka Boża podczas pierwszego objawienia w Fatimie, 13 maja do trojga pastuszków: Hiacynty, Franciszka i Łucji. Dzieci bez namysłu odpowiedziały „tak”. Tak jak Maryja Aniołowi w Nazarecie podczas Zwiastowania.

Maryja i dziś z takim pytaniem zwraca się do każdego z nas. Czy stać nas na taką twierdzącą odpowiedź, jak dzieci z Fatimy, by Maryja zaniósła ją Bogu do Nieba, który wysłał Ją na ziemię?

Bóg oczekuje takich właśnie odpowiedzi od nas, by mógł ocalić świat od katastrof i wojen. Grzechy współczesnego świata są bardzo ciężkie. Jest konieczna potrzeba pokuty. Pan Bóg powołuje ludzi ze świata, aby dopomogli Mu ratować dusze w tych ostatnich czasach.

Trzecia część tajemnicy fatimskiej odnosi się do słów Matki Bożej:

„Jeśli przyjmą Moje żądania, Rosja nawróci się i zaznają pokoju, jeśli nie, rozszerzy swoje błędy, nauki, na świecie wywoła wojny i prześladowania Kościoła. Odmawiacie codziennie

różaniec, aby nastąpił pokój na świecie i koniec wojny”.

Dzieci ujrzały także Anioła. „Anioł wskazując prawą ręką ziemię, powiedział mocnym głosem: „POKUTA!, POKUTA!, POKUTA!”.

W kontekście aktualnej napaści Rosji na Ukrainę warto pomyśleć, czy wypełniamy żądania Pani Fatimskiej. Wezwanie Maryi dotyczy również poświęcenia się Jej Niepokalanemu Sercu oraz wynagrodzenia w pierwsze soboty miesiąca.

Papież Benedykt XVI w Fatimie 2010 roku stwierdził jednoznacznie: „Ludziłby się ten, kto sądziłby, że prorocka misja Fatimy została wypełniona”.

Papież Jan Paweł II powiedział: „Wezwanie Maryi nie jest jednorazowe, Jej apel musi być podejmowany z pokolenia na pokolenie, zgodnie z coraz nowymi znakami czasu”.

Bp. Rudolf Graber w Wiedniu przedstawił tę prawdę w taki sposób: „Skoro wiem, że świat albo kilka narodów może ulec zagładzie (...), a z drugiej strony wiem, że przez modlitwę i pokutę mogą to nieszczęście odwrócić, to przecież moim świętym obowiązkiem jest zastosowanie tych skutecznych środków. A gdy tego zaniedbam, winien jestem takiej zagłady. Mówię to z całą powagą, że zaniedbanie modlitwy i pokuty jest zbrodnią przeciwko ludzkości”.



W Polsce powstały takie wspólnoty modlitewne pod nazwą Czyciele Ducha Świętego - Ogniska Pokutne, które w 1967 r. założyła s. Maria od Ducha Świętego, karmelitanka. Wstąpiła do zakonu jako wdowa, matka sześciorga dzieci, gdy były one już dorosłe. Członkowie tych wspólnot odpowiedzieli „tak” i przyjmują w duchu pokuty, ekspiacji i wynagrodzenia Panu Bogu za grzechy własne, ojczyzny i świata wszystko, co Opatrzność Boża ześle na każdy dzień. Należy je przyjmować radośnie, dziękując za niepowodzenia, cierpienia, trudy życiowe, choroby i wszelkiego rodzaju przykrości. Nie jest to łatwe i proste, ale Maryja Łucji powiedziała, że nigdy ją nie opuści. Duch Święty uzdolni każdego, kto tylko zechce uswięcić się w tej wspólnotcie.

„Byłoby chwalebna postawą, – mówiła s. Maria – gdyby do Ognisk, wstę-

powwały młode małżeństwa. Dlaczego? Bo w małżeństwie, rodzinie nie obejdzie się bez wielu krzyży, cierpień fizycznych i moralnych, bólów ciała i ducha. A często są one zmarnowane, bo nie przyjmuje się tych łask, a nawet złorzeczy”. Pokuta jest wielką łaską, to jest ratowanie duszy od piekła. Łaska ta wiedzie duszę do świętości, a jej sprawcą jest Duch Uświęciciel.

Każdego 13 dnia miesiąca, na pamiątkę Matki Bożej w Fatimie członkowie tej wspólnoty zbierają się na wspólnej Eucharystii zamówionej w intencji wynagradzającej. Jest to dzień skupienia.

Przyjęcie orędzia z Fatimy z miłością i posłuszeństwem jest istotą duchowości Ognisk Pokutnych. Bóg zawsze poszukuje sprawiedliwych, aby ocalić „miasto ludzkie”. Jak odpowiemy na Boże wezwanie?

Oto kilka świadectw:

„Wielki to zaszczyt dla nas, że Duch Święty powołał nas na pokutników w mieście, w którym prawie codziennie popełniane są zbrodnie i wielkie nieczystości”.

„Na rekolekcjach w Dolinie Miłosierdzia zrozumiałam, do czego jestem powołana. Tu w Częstochowie złożyłam Przymierzenie i jestem teraz absolutnie spokojna, wiem dokąd idę, wierząc, że sam Duch Święty sprawia, że przybliża się moje uświęcenie, a zadanie apostołskie jest przede mną”.

„Podejmujemy życie w pokucie już 25 lat i to w radośnym przyjmowaniu woli Bożej na każdy dzień. Życie nasze pełne radości, cierpienia, w które każdy dzień obfituje, ofiarowujemy w celu zadośćuczynienia Bogu w Trójcy Jedynemu za nasze grzechy, naszej ojczyzny i całego świata. Pragniemy wysłużyć łaski nawrócenia dla wszystkich grzeszników”.

Siostra Łucja pisze: „Przed wszystkim chodzi o poświęcenie, do którego każdy z nas musi się zmusić, by odrzucić życie w grzechu i podążać drogą uczciwości, czystości, sprawiedliwości, prawdy i miłości, ... by z wiernością wypełniać Przykazania Jego prawa – Przykazania Boże”.

W naszej diecezji są takie wspólnoty w Suwałkach i w Elku. To mało! Siostra Maria apelowała: „Garnijmy się do Ognisk Pokutnych i poddajmy się Duchowi Świętemu, Jego głosowi w naszych sumieniach. Bądźmy Jemu posłuszni”.

Blisze informacje można uzyskać pod nr. tel. 783 557 763.

Dzieło Wieczystej Adoracji w Augustowie

„Adoracja przed Najświętszym Sakramentem jest jedną z form zjednoczenia z Bogiem, rozmiłowania w Bogu” – mówił bp Jerzy Mazur, podczas homilii wygłoszonej, w parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Augustowie. To właśnie tu zainaugurowano Dzieło Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu. Wierni z Augustowa i okolic trwać będą na modlitwie w Kaplicy Pana Jezusa Klęczącego, usytuowanej na skrzyżowaniu ulic Rajgrodzkiej z Zygmuntofską.

„Ta kaplica wieczystej adoracji jest wielkim darem od Boga. Dziękuję wam, że odkryliście wartość adoracji w ciszy przed Jezusem obecnym w Eucharystii. Dziękuję wam, że odkryliście w sobie zdumienie eucharystyczne oraz podziw dla tego wielkiego daru, który dał nam Pan, w Eucharystii w której uczestniczycie czy trwacie na osobistej modlitwie i adoracji Najświętszego Sakramentu” – mówił biskup. „Kaplica Wieczystej Adoracji to specjalnie wyznaczone miejsce, w którym wierni mogą adorować Chrystusa w Najświętszym Sakramencie przez całą dobę... Pamiętajmy Eucharystia jest dziełem i darem całej Trójcy Świętej. Ona łączy nas z Chrystusem, gładzi nasze grzechy, daje nam pokój, zbliża nas do innych ludzi” – dodał.

Biskup podziękował wszystkim zaangażowanym w tworzenie Dzieła Wieczystej Adoracji. Mówił: „Ci, którzy



uczestniczą we Mszach św. i zadeklarowali, że chcą należeć do wspólnoty wieczystej adoracji Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie są ludźmi mocnej wiary. I za tę mocną wiarę wam dziękuję.”

„Ta inicjatywa, była pragnieniem przychodzących tu i nawiedzających Najświętszy Sakrament. Była codziennie Msza św., ale i pragnienie, by było coś więcej. Pragnienie, żeby znaleźć komplet osób, grupę, która będzie przy Panu Jezusie w każdą godzinę” - mówił ks. Dariusz Brozio, proboszcz Parafii. „Jezus jest, by pocieszać, pokrzepiać, wzmacniać, kiedy jest nam trudno, ale i kiedy przeżywamy chwile radości. A dzięki tym osobom, które są na każdą godzinę, Pan Jezus może być wystawiony i adorowany przez innych, którzy przyjdą choćby na minutkę”.

Biskup ełcki prosił zebranych, żeby właśnie przed Najświętszym Sakramentem, wypraszali łaskę powołania

do kapłaństwa, życia konsekrowanego, misyjnego, małżeństwa sakramentalnego, by młodzi mieli odwagę iść za głosem Pana. „Wymadlajcie pokój dla świata, naszej Ojczyzny i nawrócenie grzeszników. Pamiętajcie, każde zło świata, jak uczył św. Jan Paweł II, można pokonać mocą adoracji eucharystycznej” – apelował hierarcha.

Kaplica Pana Jezusa Klęczącego znajduje się w przyzbiegu ulic Zygmuntofskiej i Rajgrodzkiej. Figurkę Chrystusa klęczącego pod krzyżem ustawiono w tym miejscu, wówczas na rogatkach miasta, już w 1710 roku. Augustów trawiła wtedy epidemia dżumy, która rozprzestrzeniła się wcześniej na Warmii i Mazurach. Jest to drugie miejsce w diecezji ełckiej, gdzie będzie miała miejsce Wieczysta Adoracji. Pierwsze, jubileuszowe (25 lat od powołania) znajduje się w Elku, w parafii pw. NMP Królowej Apostołów.

Gdzie diabeł oddaje cześć Bogu

– o karnawale w Boliwii

Kiedy stajesz na progu miasta Oruro, wydaje się na pierwszy rzut oka niczym specjalnym. Takie szare, ponure miasto górnicze, położone prawie pośrodku płaskowyżu andyjskiego – Altiplano. Trudno tu o jakąkolwiek roślinność, zważywszy, że to prawie 4000 metrów n.p.m. Trudno też wyobrazić sobie, że to właśnie w tym mieście, odbywa się jeden z największych karnawałów Ameryki Łacińskiej.

Mając nawet najmniejsze wyobrażenie na temat karnawału w Rio de Janeiro, myślami możemy spróbować dotknąć tego niesamowitego wydarzenia, które rok w rok dzieje się w Oruro w Boliwii. Skąd wyjątkowość tej fiesty? – A no stąd, że ten karnawał ma charakter religijno – kulturowy i w całości jest dedykowany Matce Bożej z Socavon – Patronce Oruro.

W 2001 roku Karnawał w Oruro został wpisany na listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO i naprawdę się im to należało. Dlaczego? Tu się żyje od karnawału do karnawału, tu się żyje dla karnawału i z karnawału – i nie odczuwa się pośród tutejszej społeczności, by była większa uroczystość niż karnawał, który sprawia, że raz w roku to szare i ponure miejsce przeobraża się w jedno z najpiękniejszych miejsc na świecie.



Jak to wszystko się zaczęło?

Karnawał w pewnym sensie ma swoje źródło w czasach przedkolonialnych. Dużo wcześniej przed obecnością Hiszpanów, okolice dzisiejszego Oruro były miejscem pielgrzymek sakralnych świata andyjskiego. Miejscowi oddawali cześć bóstwom andyjskim, modląc się o ochronę, powodzenie czy plony. Po podboju Inków, plemiona Uru zamieszkujące dokładnie ten teren, w swoim festiwalu Ito hołd składali Pachamamie – Inkaskiej Matce Ziemi oraz Tio – władcy podziemi. Dokładnie to ten festiwal jest podawany za konkretny rdzeń karnawału. W XVII wieku powstaje miasto Oruro – dla hiszpańskiej strony było to bardzo dobre

miejsce wszelkiego rozwoju. Okolice były pełne kopalń, zasiedlone przez rdzenną ludność. Wraz z rozwojem, nastąpił też w pełnym tego słowa znaczeniu, proces kolonizacji, który nie był łatwy dla obu stron. Częścią kolonizacji była chrystianizacja, która początkowo była pełna nakazów i zakazów tak, że Indianie kultywowali swoje tradycje pod płaszczykiem katolickich rytuałów, aby zadowolić swoich nowych pracodawców. Aby był „wilk syty i owca cała” w kolejnej próbie nawrócenia kapłani zachęcali Indian do wykonywania tradycyjnych tańców i muzyki zgodnie z katolickimi świętami. Już do połowy XVIII wieku rytuały andyjskie przekształciły się w obrzędy katolickie, dając początek celebracji religijnej, którą dziś

przeżywamy jako karnawał. Po odzyskaniu przez Boliwię niepodległości od Hiszpanii w 1825 r. arystokracja Oruro zdystansowała się od rdzennej ludności, a każda grupa organizowała własne obchody karnawału. Wraz z rozwojem socjalizmu w latach 40 XX wieku klasa wyższa zaczęła postrzegać rdzenną kulturę i styl życia jako idealny model dla dobrze ugruntowanego społeczeństwa. Stało się to sprawą dumy narodowej, więc klasa wyższa i średnia Oruro, zaczęły tworzyć własne grupy taneczne oparte na tradycjach kultury andyjskiej. Dziś karnawał jest złożonym przeplataniem zwyczajów katolickich i starożytnych pogańskich wierzeń, odzwierciedlających różnorodne aspekty bogatej historii kulturalnej Oruro.



Oddać hołd Maryi!

Ostatecznie cały festiwal przekształcił się w Uroczystość Matki Bożej Gromnicznej, a w ten sposób sam karnawał został poświęcony Matce Bożej z Socavon – patronce górników i miasta Oruro. Jedna z historii a bardziej legend głosi, że sama Matka Boża zaopiekowała się śmiertelnie ranionym złodziejem Chiru Chiru (inaczej określanym włóczęgą, bądź żebrakiem) w górniczym korytarzu. Od tej pory górnicy obrali ją sobie na swoją Patronkę. To właśnie dziś Sanktuarium Matki Bożej z Socavon jest celem pielgrzymujących tancerzy. W głównym tańcu – Diablada – to właśnie tam docierają diabły pod przewodnictwem Michała Archaniola i oddają hołd Maryi, padają na kolana, uznając zwycięstwo Dobra nad Złem. Gdy widzisz to na własne oczy - rzesze różnorodnych diabłów, z przeróżnymi maskami, klęczących na kolanach przed wizerunkiem Maryi – wielu płaczących – jest to ogromne i bardzo wymowne przeżycie. To pokazuje, że karnawał w Boliwii nie jest zwykłą zabawą, ale w ogromnej mierze w strojach i tańcach nawiązuje do historii i religii

i dlatego ma tak wyjątkowe miejsce na świecie.

Imię karnawału to różnorodność!

Dokładnie tak można powiedzieć. Przeogromna liczba tancerzy i muzyków sięgająca nawet 50 000. Ogromna ilość regionów i strojów charakteryzujących każde z tych terenów i od pół do jednego miliona widzów, którzy z zapartym tchem oglądają poczynania wykonawców. Karnawał tutaj to nie tylko ostatki przed wielkim postem – to dużo wcześniej zaczynające się wydarzenie. W pierwszą niedzielę listopada odbywa się tzw. Pierwsze Convite – czyli pierwsze wyjście karnawałowe i zaproszenie pozostałych do uczestnictwa. Tancerze w strojach typowych dla swych wspólnot tanecznych, składają obietnicę Matce Bożej, że przez najbliższe trzy lata będą tańczyć dla Niej. Często ta obietnica ma ukrytą intencję, prośbę o wstawiennictwo Maryi w jakiejś potrzebie. Może to też być taniec w podziękowaniu za opiekę, za obecność w życiu danej osoby czy rodziny. Po Pierwszym Convite zaczynają się przygotowania – jest to pewnego rodzaju

praktyka, coś w rodzaju próby, która po Uroczystościach Bożego Narodzenia jest powtarzana prawie każdego dnia, tak by wszystko było „dopięte na ostatni guzik”. W ostatnią niedzielę poprzedzającą Karnawał - mamy tzw. Ultimo Convite, kiedy to w ostatniej próbie generalnej wychodzą tancerze, by niejako jeszcze raz przejść przed pielgrzymką tę samą trasę – coś w rodzaju próby generalnej. Tydzień przed karnawałem jest bardzo oficjalny, zostają podpisane dokumenty na wyjście karnawału, jest także obecna Dyrekcja Karnawałowa – ADFO, której zadaniem jest strzec niejako czystości kultury karnawału – tak jak to było od pierwszych pielgrzymek karnawałowych. Przygotowywane są uroczyste stroje, które kosztują niemałe pieniądze, ciekawym jest fakt, że przez trzy lata większość grup tanecznych ma każdego roku całkiem nowy strój – bo jak się pokazać przed Maryją w tym samym? Sobota rano, ulice przyozdobione, dosłownie w elementy charakterystyczne dla tutejszego regionu pomalowane asfalty, jest bardzo kolorowo. Zaczyna się karnawał – tancerze i muzycy wychodzą w pielgrzymce do Maryi, by oddać Jej hołd. Pielgrzymkę prowadzi miejscowy Biskup w bardzo długiej procesji, bo jest to wydarzenie dla wszystkich mieszkańców Oruro i tych przecież przyjezdnych. Tuż za biskupem pierwszy taniec, związany z Oruro – czyli wspomniana wcześniej Diablada. Potem kolejne z różnych stron Boliwii – równie radosne i piękne: LLamerada, Morenada, Tinku, Caporales, WakaWaka, Salay, Tobas, czy też tańce Inków i wiele innych, które trudno wymienić. Przed



tancerzami około czterech godzin nieustannego tańca i zwykle pielgrzymka kończy się następnego dnia nad ranem. I potem już mniej oficjalnie kolejny raz od nowa. Każdy dzień ma swoje przeznaczenie – tak więc do Środy Popielcowej Boliwia cieszy się wolnymi dniami od pracy, bo to dla wszystkich Boliwijczyków to bardzo ważne wydarzenie. Można powiedzieć, że w wielu częściach Boliwii odbywają się mniejsze karnawały, jeśli ktoś nie może uczestniczyć w oficjalnym karnawale w Oruro. A kiedy koniec? Sami mówią, że w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu – zwaną tu szczególnie Niedzielą Kuszenia z taką małą przerwą na Środę Popielcową, ale słyszysz gdzieś między ulicami jakieś mniejsze fiesty, dźwięki trąbek i bębnów karnawałowych, to tu, to tam zabawa trwa... cichnie dopiero w Wielkim Tygodniu, bo kolejny karnawał za kolejne kilka długich miesięcy.



ks. Wojciech Szychowski
- psycholog
i psychoterapeuta

Stary/a czy nowy/a Ja?

Początek roku to czas, w którym podejmujemy postanowienia czy decydujemy się na zmianę. Często myślimy, że taka zmiana sprawi, że coś w naszym życiu ulegnie polepszeniu. Bywa tak, że przy podejmowaniu takiego postanowienia nie zadajemy sobie ważnego pytania po co? Idziemy za tłumem, ale również nierzadko motywowani dobrymi intencjami czy zamiarami. Jednak mimo to rzeczywistość bywa figlarna i okazuje się, że niestety na postanowieniach się kończy. Dlaczego tak jest?



Śladami św. KATERY i św. ROZALII

09 - 16. 04. 2024 r.

6200 zł

Pielgrzymka

na SYCYLIĘ

Przed nami:

- Katania
- Syrakuzy, Noto
- Etna, Taormina
- Tindari, Cefalu
- Palermo
- Mount Pellegrino
- Trapani, Erice, Segesta
- Monreale

Zarezerwuj już teraz!

Variustur: tel. 552394335

ks. Krzysztof Zubrzycki: tel. 730383940

Ilość miejsc OGRANICZONA!

Stare nie zawsze znaczy gorsze

W Nowym Roku chciałbym zrobić mięśnie, chciałbym schudnąć, chciałbym zacząć biegać, chciałbym nauczyć się dobrze języka angielskiego. Stawiamy sobie nowe cele często takie same jak rok, czy pięć lat temu, a co z tym czego już dokonaliśmy, co udało się nam zmienić? Rzadko jest tak, że pod koniec roku robimy podsumowanie tego co udało nam się osiągnąć. Na pewno jest coś co nam wyszło, a czasem brak zmiany jest też sukcesem. Chcemy schudnąć, a przecież to, że nie przytyliśmy jest już bardzo konkretnym znakiem, że coś się udało. Chcemy zacząć biegać, a nie widzimy tego, że w ostatnim roku więcej spacerowaliśmy. Kiedy zastanowimy się nad jakością naszego angielskiego to okaże się, że jakiś postęp

jest. Okazuje się, że zmiana perspektywy sprawia, że właśnie wtedy nasza motywacja nabiera rozpędu.

Życie to ciągła zmiana

Przełomy, do których należy Nowy Rok, są nam potrzebne, ale nie determinują zmian czy nowych celów. To co ma wpływ na to czy podejmowane wyzwanie uda nam się zwieńczyć sukcesem to przede wszystkim motywacja. Stąd tak ważne jest, aby zawsze zapytać siebie po co chcę coś zmienić i osiągnąć. Czy chcę zacząć chodzić na siłownię, bo potrzebuję poprawić swoją kondycję, a może chcę się bardziej podobać sobie lub innym. To co wpływa na chęć polepszenia swojego angielskiego to kwestie związane z pracą, a może chcę bardziej komfortowo czuć się podczas wakacji za granicą.

Nie chodzi o ocenianie motywacji, bo każda, jeśli nie szkodzi drugiemu człowiekowi, jest dobra.

Rozumienie motywacji jest potrzebne do tego, aby być wytrwałym i z sukcesem zmierzyć się z noworocznym wyzwaniem.

Podsumowując, zanim podejmiesz postanowienie docień już osiągnięte cele i wysiłek jaki w to wkładasz. Pochwal się przed samym sobą tym co w tym roku osiągnąłeś, a następnie zapytaj się siebie co możesz jeszcze zrobić dla siebie, aby być szczęśliwszym, bo w głębi serca tego przecież każdy z nas szuka.

Dobroć nigdy nie ustaje

Pierwsze spotkania, pierwsze kontakty z ks. prałatem Kazimierzem Hamerszmitem stworzyły stałą atmosferę wokół tej niepowtarzalnej osoby. Nie pamiętam już dokładnie, jak to było i kiedy, ale pamiętam tę dobrą i pogodną twarz oraz słowa mojej kochanej babci (śp. Józefy): „to nasz kochany i dobry, i taki Boży ksiądz”. Na pewno stosunek mojej babci do ks. prałata udzielił się i nam wszystkim. W naszej rodzinie, z której także wyrastał ksiądz – był naturalnie dobry stosunek do kapłanów, do Kościoła. U nas nigdy nie mówiło się źle o księżach, o Kościele – bo wiedzieliśmy, że takie mówienie - jest mówieniem przeciwko Bogu.

Znajomość z księdzem prałatem była bardziej bezpośrednia, gdy mieszkałam już w Suwałkach po powrocie ze studiów. Zwłaszcza mój mąż, który osobiście wspierał ks. prałata w jego chorobie – miał dość częsty kontakt. Wiadomo było, że ks. Hamerszmit jest postacią niezwykłą, że jego dobroć, a nade wszystko niebywała w takich czasach skromność i bezinteresowność - że to wszystko nie tylko zdumiewało i zarazem przyciągało, ale także i przede wszystkim budowało i mobilizowało do stawiania się lepszemu.

Ileż razy można było słyszeć jego prosto z serca płynące homilie, w których chociaż nie dostrzegało

się ekstra retoryki, to przecież zawsze słyszało się Boże słowa, pełne nadziei i umocnienia.

Teraz kiedy patrzę z perspektywy lat, niełatwych i dla naszej polskiej rzeczywistości i dla mnie ze względu na doświadczenia, które dotknęły moją rodzinę – widzę, że Pan Bóg kieruje się zasadami, które dziwnie nie przystają do tego świata, że Boże zasady są po prostu trwałe, gdyż tworzy On w człowieczych sercach takie możliwości, o których my ludzie nie mamy pojęcia – dopóki żyją tacy ludzie, jak ks.



prałat. Dopiero, gdy odchodzą, utwierdzamy się, że dobroć nigdy nie ustaje, chociaż odchodzi człowiek, który to dobro realizował, który po prostu był DOBRY - to dobro trwa w sercach tych, którym dane było być w zasięgu serca, w zasięgu istnienia takich ludzi, jak ks. prałat. I co najważniejsze to DOBRO trwa i ... pomnaża się, gdyż i nas zobowiązuje i usposabia do czynienia dobra także.

Barbara
Suwałki, 1999 r.

Modlitwa o beatyfikację Ks. Kazimierza Hamerszmita

Boże, pełen dobroci i miłosierdzia, Ty w osobie Jezusa Chrystusa dałeś wszystkim ludziom na ziemi najwspanialszy wzór życia w miłości. Twój sługa ksiądz Kazimierz Hamerszmit żył miłością i ukazał swoim życiem, że komunია z Tobą objawia się poprzez trwanie w łasce uświęcającej, spełnianie w cichości dobrych uczynków i zgadzanie się z Twoją wolą, nawet w chwilach upokorzenia i cierpienia. Dla większej chwały Twojego majestatu i dla mojego duchowego pożytku, za jego wstawiennictwem udziel mi łaski, o którą Cię pokornie proszę. Spraw, aby dostąpił on chwały ołtarzy. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

(Imprimatur – biskup ełcki, bp Jerzy Mazur; Nr 27/2017)

Wiadomości o otrzymanych łaskach prosimy zgłaszać do: Ełcka Kuria Diecezjalna, 19-300 Ełk, Pl. Katedralny 1

Być dobrą Teściową

13 lipca 1943 roku Marianna Biernacka została rozstrzelana, oddając tym samym życie, aby żyć mogła jej synowa i nienarodzony jeszcze wnuk. W tym roku mija 25. rocznica ogłoszenia błogosławioną teściowej z Lipska, której postawa to owoc jej życia, przepięknie bliskością Boga.

Marianna Czokoła urodziła się w 1888 roku w Lipsku nad Biebrzą. Tam też mieszkała. W wieku 20 lat wyszła za mąż za Ludwika Biernackiego oraz urodziła sześciorgo dzieci, z czego czwórka zmarła po urodzeniu. Rodzina pracowała na swoim gospodarstwie. Po śmierci Ludwika w 1925 roku, Marianna mieszkała w swoim domu z synem, a po jego ślubie, również z synową. „Mieszkańcy Lipska zapamiętali postawę zatroskania, życzliwości i matczynej miłości, którą wykazywała (Marianna) w owym czasie wobec małżonków i ich potomstwa: w 1940 r. urodziła się bowiem Henia (zmarła w niemowlęctwie), a w 1941 r. Eugenia.” Anna Biernacka wspominała, że od swojej błogosławionej teściowej nauczyła się modlić pieśniami. Z samego rana wspólnie śpiewały godzinki.

Oddać życie

1 lipca 1943 roku, w okolicach Lipska Niemcy rozpoczęli masowe aresztowania miejscowej ludności. Zapukali również do domu Biernackich z zamiarem aresztowania Anny i Stanisława. Marianna

wiedząc, co się z tym wiąże, błagała, aby mogła pójść zamiast Anny, która ma małe dziecko, a dodatkowo jest w ciąży. Oprawcy zgodzili się na zamianę. Marianna wraz z synem Stanisławem opuścili dom, do którego już nie wrócili. Niebawem zostali rozstrzelani. Annie pomogła siostra Stanisława.

Patronka teściowych

Swoją postawą Marianna uratowała przed śmiercią swoją synową, a także oczekujące na narodzenie dziecko. Jej decyzja wynikała z miłości. Nie był to jednorazowy zryw, a konsekwencja całego życia. O jej dobroci i pobożności wspominali również mieszkańcy Lipska, którzy zaświadczyli, że Marianna była „wzorem w życiu rodzinnym i parafialnym.” Marianna Biernacka została beatyfikowana wraz ze 107. męczennikami przez papieża Jana Pawła II 13 czerwca 1999 r. w Warszawie.

Jest nazywana patronką teściowych, synowych i kobiet proszących o łaskę macierzyństwa.

Patrząc na przykład błogosławionej teściowej, serdecznie zapraszamy na warsztaty dla teściów i teściowych oraz rodziców dorosłych dzieci. Podczas warsztatów będziesz mógł/mogła spotkać ludzi, którzy podobnie jak Ty – mierzą się z zadaniem bycia

rodzicem dorosłych dzieci lub teściem i teściową, a także przyjrzeć się konkretnej sferze swojego życia. Poznamy historie biblijnych teściów, przypatrując się ich biografiami. Podczas spotkania przyjrzymy się świadomości teścia i teściowej – porozmawiamy o sztuce odkrywania siebie w różnych sferach. Popracujemy również w obszarze asertywności. Czy można odmówić teściom? Między innymi z tymi tematami będziemy pracować podczas warsztatów.

Warsztaty dla teściów i teściowych odbędą się w Centrum Pastoralno - Administracyjnym w Elku, ul. Plac katedralny 1. Potrważą od godz. 9.00 do godz. 16.00. W planie przewidziany jest obiad i bufet kawowy. Koszt uczestnictwa wynosi 150 zł/os. Zapisy pod numerem 87 621 68 15, będą trwały do 22 lutego bądź do wyczerpania miejsc.

Warsztaty poprowadzą: ks. dr Radosław Rybarski - psycholog, psychoterapeuta oraz ks. dr Marek Bednarski - biblista

**Warsztaty
DLA TEŚCIÓW
I TEŚCIOWYCH**

Warsztaty skierowane do teściów,
teściowych i rodziców dorosłego
dziecka

Prowadzący:

- ✓ ks. dr Radosław Rybarski
psycholog, psychoterapeuta
- ✓ ks. dr Marek Bednarski
biblista

ZAPISY I WIĘCEJ
INFORMACJI:

2 MARCA 2024
9.00 - 16.00
EŁK

www.wdr.diecezja.elk.pl 87 621 68 15

Poruszające serca polskie kolędy, zimowa aura wpisująca się w tegoroczne świętowanie już powoli przemijają, abyśmy umocnieni wymownym przypomnieniem o Bożym Narodzeniu, wchodzili w zwyczajną rzeczywistość codzienności, zwaną w liturgii Kościoła - Okresem Zwykłym.

„W jasełkach leży” - wyznawaliśmy tę prawdę o Nowonarodzonym w Orszaku Trzech Króli, który w tym roku także przemierzył suwalskie ulice, abyśmy tuż przy Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, w Parku Miejskim - mogli oddać hołd i cześć we wspólnym kolędowaniu Jedynemu Zbawcy Świata. Trzeba przyznać, że Orszakowe wydarzenie, w Uroczystość Objawienia Pańskiego, zawsze gromadzi wiernych bez względu na wiek czy też pełnione funkcje. Ale przede wszystkim w tym pięknym „pochodzie wiary” biorą udział całe rodziny. Na każdym etapie orszakowych przeżyć można było - już kolejny raz - w sposób barwny i artystyczny nie tylko przypomnieć sobie, ale i przeżyć wielką historię naszego zbawienia, którą poprzez przyjście na świat, wyjawiał nam Jezus Chrystus, Syn Boga Ojca, Bogatego w Miłosierdzie.

Co roku wszyscy chętni do tworzenia Orszaku Trzech Króli, którego głównym organizatorem od wielu lat jest ks. Jarema Sykuliski - Moderator Miasta Suwałk, włączyli się do przygotowania tego barwnego i wymownego wydarzenia. Współpraca z Suwalskim Ośrodkiem Kultury, służbami porządkowymi miasta, mediami, różnorodnymi instytucjami wspierającymi, parafialnymi wspólnotami Akcji Katolickiej, okazała się naprawdę ogromna i sku-

teczna. Trzeba przyznać, że wyjątkową rolę spełnił, jak co roku, Wolontariat Parafialnej Podstawowej Szkoły Polsko - Romskiej z Oddziałami Integracyjnymi w Suwałkach.

Gorąca herbata, wyjątkowy barszcz, a także rozliczne wypieki przygotowane do poczęstunku dla obecnych i bezinteresownie dzielone dla chętnych - były dodatkowym urozmaicheniem i pewną atrakcją. To wszystko poskutkowało dobrowolnym „gestem serca” przeznaczonym na dzieła misyjne.



MARZEC 2024

02-03.03 - Rekolekcje dla nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Św. (1 tura)*
16.03 - Dzień skupienia dla Bractwa św. Józefa*

KWIECIEŃ 2024

19-21.04 - Rekolekcje biblijne*

MAJ 2024

11.05 - Dzień skupienia dla Instytutu Maryi Służebnicy Pańskiej*
17-19.05 - Rekolekcje formacyjne dla Rycerzy Jana Pawła II*
25-26.05 - Rekolekcje dla Wspólnoty Nazaretu

CZERWIEC 2024

14-16.06 - Rekolekcje O. Witko

WIGIERSKIE WTORKI Z BIBLIĄ*

A.D. 2024: 2.I / 6.II / 5.III / 2.IV / 14.V / 4.VI / 2.VII / 6.VIII / 3.IX / 1.X / 5.XI / 3.XII (po Mszy Św. wieczornej)

W CIĄGU ROKU JEST MOŻLIWOŚĆ INDYWIDUALNEGO KIEROWNICTWA DUCHOWEGO

*Rekolekcje prowadzi ks. dr Jacek Stefański, urodzony w Izraelu, kapłan diecezji ełckiej, biblista, były wieloletni ojciec duchowny kleryków oraz wykładowca Pisma świętego i języka hebrajskiego. Obecnie posługuje jako kierownik duchowy i zajmuje się formacją rekolekcyjną oraz biblijną w Pokamedulskim klasztorze i Wigierskim Areopagu Nowej Ewangelizacji.

**W ciągu roku jest zawsze możliwość indywidualnego kierownictwa duchowego.

WIĘCEJ INFORMACJI:

(For more information:)

www.parafia.wigry.pro
Wigry 11; 16-402 Suwałki
tel.: 87 566 24 99
rekolekcje@wigry.pro

FUNDACJA
WIGRY PRO
OFERUJE:

- noclegi w szramach wigierskich,
- dania kamedulskie i regionalne
- zwiedzanie tm.in. wieża widokowa, krypty,
- apartamenty papieskie, wystawy,
- wystawy tematyczne, ceka kamedulską,
- przystan (kajak), jacht, łódź wiosłowa,
- warsztaty z kuchni kamedulskiej i regionalnej



ks. Dariusz Kruczyński, Anna Głogowska

Rozlicz PIT – wpisz KRS 0000136508 i podaruj 1,5% swojego podatku

Zbliża się czas corocznego rozliczenia się z Urzędem Skarbowym. W tym roku możemy przekazać 1,5% podatku osobom i organizacjom potrzebującym wsparcia finansowego. To wsparcie jest ważne dla funkcjonowania wielu stowarzyszeń i fundacji, w tym także naszej.

Stowarzyszenie Pomocy Humanitarnej im. św. Łazarza z siedzibą w Elku świadczy usługi opiekuńcze, asystenckie, pielęgniarские od 2003 r. Co roku stara się pozyskać fundusze na pomoc osobom starszym i niepełnosprawnym w powiecie elckim. Współpracuje z ośrodkami zdrowia, ośrodkami pomocy społecznej, specjalistami w dziedzinie medycyny oraz osobami, dla których liczy się dobro drugiego człowieka. Wieloletnia praca w zakresie pomocy społecznej niewątpliwie wpływa na jakość świadczonych usług. Organizacja posiada wykwalifikowaną kadrę, dzięki której nasza opieka jest fachowa.

Koncentrujemy się na zapewnianiu opieki nad starszymi i niepełnosprawnymi w domach. Naszym celem jest niesienie pomocy zarówno chorym, jak i ich rodzinom. Wśród naszych podopiecznych są ludzie z różnymi schorzeniami: stwardnieniem rozsianym, nowotworami, demencją starczą, chorobami psychicznymi, niepełnosprawnością ruchową. Staramy się wspierać ich w każdej problemowej sytuacji. Środki z 1,5%

pozwalają skuteczniej pomagać naszym podopiecznym, a przede wszystkim dotrzeć z pomocą do jeszcze większej liczby potrzebujących.

Przekazując 1,5% podatku dochodowego, wpierasz zwłaszcza nasze działania na rzecz osób starszych i chorych. Jeżeli więc nasze cele nie są

Tobie obojętne i chcesz pomóc, nie zmarnuj tegorocznej szansy i przekaz swój 1,5% podatku. Za każde wsparcie jesteśmy bardzo wdzięczni.



Caritas Diecezji Elckiej
www.elk.caritas.pl



Stowarzyszenie
Pomocy Humanitarnej
im. św. Łazarza w Elku

Przekaż swój 1,5 %
na pomoc osobom starszym,
niepełnosprawnym oraz dzieciom



KRS 0000136508

**TWÓJ
1,5%**
to ich radość życia

ks. Ryszard Sawicki

Podopieczni Domu Samotnej Matki w Żywej Szopce w Becejlach

W Uroczystość Objawienia Pańskiego podopieczni Domu Samotnej Matki im. bł. Marianny Biernackiej w Elku wraz z Siostrami Matki Bożej Miłosierdzia udali się do Parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Becejlach. Uczestniczyli tam w Eucharystii, której przewodniczył bp Dariusz Zalewski, biskup pomocniczy diecezji ełckiej. Podczas liturgii śpiewał Sanktuaryjny Chór Mieszany z Tuchowa. Po Mszy św. dzieci i cała wspólnota parafialna w Orszaku Trzech Króli udali



się do Żywej Szopki, gdzie miało miejsce wspólne śpiewanie kolęd. W stodole za-

adoptowanej na betlejemską stajenkę podziwialiśmy figury Świętej Rodziny naturalnej

wielkości, dwa osły, stadko owiec kameruńskich, ale też różnego rodzaju przedmioty, które były wykorzystywane w przeszłości przez mieszkańców Suwalszczyzny. W domu parafialnym najmłodszy wziął udział w Balu Trzech Króli. Za gościnność i wielkie serce dziękujemy Ks. Proboszczowi Dariuszowi Smoleńskiemu, Kołu Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich Kwiat Jabłoni i wszystkim parafianom z Becejł, a za wspólną podróż i opiekę duchową bp. Dariuszowi Zalewskiemu.

ks. Ryszard Sawicki

Spotkanie opłatkowe pracowników Caritas z Biskupem Ełckim

4 stycznia 2023 r. odbyło się doroczne spotkanie opłatkowe pracowników Caritas Diecezji Ełckiej z udziałem bp. Jerzego Mazura SVD. Biskup Ełcki życzył nam, abyśmy w Nowym Roku stawali się lepsi i żyli Chrystusową Ewangelią, zachęcał także do

zaangażowania w planowany kongres eucharystyczny.

Ks. Dariusz Kruczyński, dyrektor Caritas Diecezji Ełckiej podsumował działania mijającego roku i podziękował za dotychczasową służbę na rzecz drugiego człowieka oraz złożył wszyst-



kim noworoczne życzenia. W podniosłej atmosferze, pełnej życzliwości i serdeczności nie zabrakło staropolskiej tradycji łamania się opłatkiem oraz śpiewania kolęd.

Tego dnia nie było łatwo dojechać do Elku ze względu na prawdziwie zimową aurę. Do diecezjalnej Caritas dotarli jednak pracownicy naszych placówek: przedszkoli,

domów dziecka, domu samotnej matki, stacji opieki, aptek i punktów aptecznych, schroniska i ogrzewalni dla osób w kryzysie bezdomności, domu pomocy społecznej i mieszkań senioralnych, warsztatów terapii zajęciowej... W tych miejscach pracuje wiele zaangażowanych osób, udzielając na co dzień wsparcia i pomocy osobom potrzebującym.

wielu nam zaufało, zaufaj i Ty!

MAMY MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ



servire caritati

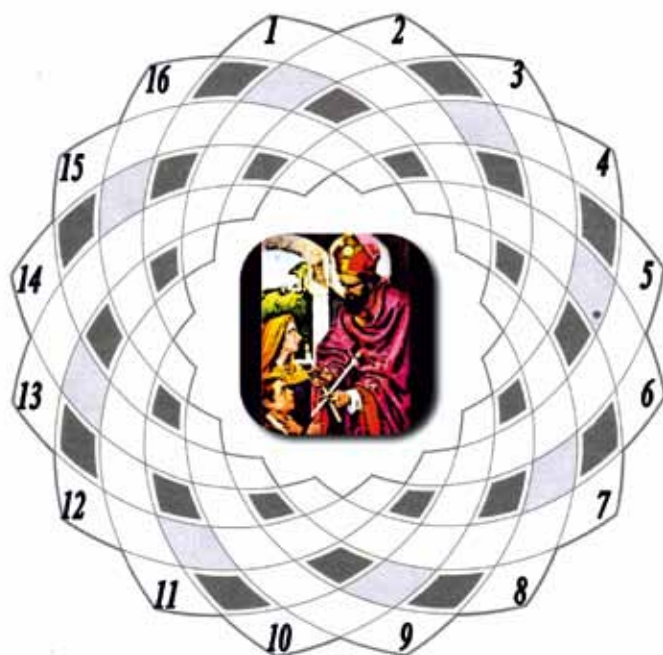
banery, billboardy - kontakt: tel. 87 441 7005

POKOŁORUJ



„Jeśli kto chce pójść za Mną (...),
niech weźmie krzyż swój i niech
mnie naśladuje” (Mt 16, 24).

ROZETA ZE ŚWIĘTYM



Znaczenie wyrazów wpisujemy prawo – i lewoskrętnie zgodnie z numeracją. Litery w kolorowych polach, czytane zegarowo (od miejsca z kropką) dadzą rozwiązanie – osobę ze zdjęcia w środku rozety.

Znaczenie wyrazów:

- 1) hit piosenkarski;
- 2) zwęża się i rozszerza w oku;
- 3) smaczny z różną (zwłaszcza udko);
- 4) żona wuja;
- 5) ... do Miłosierdzia Bożego;
- 6) świątynia;
- 7) śmieć wyrzucany do kosza;
- 8) broni oskarżonego w sądzie;
- 9) miasto, w którym dorastał Jezus;
- 10) lalki lub autka dla dzieci;
- 11) część krzesła przylegająca do pleców;
- 12) łamiemy się nim w wigilię;
- 13) robią zakupy w sklepie;
- 14) dęty instrument muzyczny;
- 15) psy o długim tułowiu;
- 16) pomiar ciężaru;

HASŁO.....

Rozwiązanie prosimy przesłać do 20 LUTEGO. Prawidłowe rozwiązanie z poprzedniego numeru to: ŚWIĘTA BOŻA RODZICIELKA. Nagrody wylosowali: Igor Krajewski (Jarosław), Emilia Paszkowska (Elk).

Oponki serowe

- 500 g mąki
- 500 g twarogu półtłustego
- 180 g kwaśnej śmietany 18%
- 2 łyżeczki octu
- 4 żółtka
- 1 łyżeczka olejku waniliowego
- 2 łyżeczki sody
- cukier puder do posypania

Wykonanie:

Wszystkie składniki umieszczamy w misce i dokładnie wyrabiamy na jednolite ciasto. Stolnicę posypujemy mąką. Ciasto dzielimy na dwie części i rozwałkowujemy na grubość 1 cm. Następnie wycinamy szklanką krążki, a w środku małym kieliszkiem otworki. Smażymy na rozgrzanym oleju na głębokiej



patelni. Po usmażeniu układamy na ręcznik papierowy, by pozbyć się nadmiaru tłuszczu. Na koniec posypujemy cukrem pudrem.

oprac. Andrzej Mariusz Pereszczako

1	3	2	3	4	21	5	6	7	
					8			4	10
9	25		11						
	18	23	1	10			9		
11				15	7				
			12					5	
13		14				15		16	
								22	
17	18	17				19	20		16
		13	24						
21		6	26	22	23	24			
						25			8
26	27		14					29	
					27			19	
28				30	28				20
				29	2		12		

W kolorowe pola wpisujemy tytuł tajemnicy różańca przedstawionej na zdjęciu. Litery w prawym dolnym rogu, dadzą rozwiązanie.

POZIOMO:

- kościół;
- smukły, szybki żaglowiec;
- biblijny książę proroków;
- ozdobne, pierwsze litery imienia i nazwiska;
- ... Krzyżowe, odprawiane w Wielkim Poście;
- obiekt badań archeologów;
- towarzyszy aktorowi podczas debiutu;
- ... Zorba, filmowa postać;
- „żona” osła;
- główna tętnica;
- niezapominajka;
- * do wpisania w kolorowe pola;
- wiórek spod hebla;
- z minaretów nawołują do modlitwy;
- umieranie;
- studenckie bruliony;

PIONOWO:

- cenzurka;
- na czele gmin islamskich;
- członek zakonu kontemplacyjnego;
- na mapie zaznaczona kolorem zielonym;
- średniozamożni w starożytnym Rzymie;
- nauka o czynnościach życiowych organizmu,
- * do wpisania w kolorowe pola;
- Helena ..., autorka „Trędowatej”;
- czworoboki, zdrobniale;
- * do wpisania w kolorowe pola;
- wytwór grzybni;
- groźny pies;
- życiowy lub teatralny;
- czas przed świętami Bożego Narodzenia.

Litery z pól ponumerowanych, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

Rozwiązanie prosimy przesać do 20 LUTEGO. Prawidłowe rozwiązanie z poprzedniego numeru to: MĘDRCY ŚWIATA MONARCHOWIE. Nagrody wylosowali: Bożena Chalecka (Lipsk), Ryszard Marciniak (Olecko).

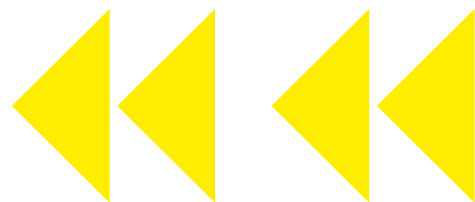


Dzieło Pomocy „Ad Gentes” pomaga misjonarkom i misjonarzom z Polski, pracującym w 99 krajach świata. Finansuje projekty edukacyjne, medyczne, charytatywne i ewangelizacyjne na misjach.

Możesz pomagać razem z nami
Wyślij SMS o treści

MISJE
na numer
72032

Koszt SMS-a to 2,46 zł z VAT



Dziękujemy operatorom sieci
Orange, Play, T-Mobile, Plus i Heyah
za nieodpłatne udostępnienie numeru SMS-a



T-Mobile

plus



Dzieło Pomocy „Ad Gentes”, ul. Byszewska 1, 03-729 Warszawa, tel. +48 22 743 95 24

www.adgentes.misje.pl

numer konta: 66 1240 1037 1111 0010 1498 4506